

Kraj w
epidemii

Raport
COVID-19

Życie z
zarazą

Zawał w
biznesie?

Parkuj
i płac

Bus ma
pod górke

Strażacy
chorują

Kolejki
bez końca

MiastoInfo

Myślenice oczami mieszkańca

Nr 3/2020 (6) ISSN 2658-1140

**EGZEMPLARZ
BEZPŁATNY**

Marzec 2020

KORONAWIRUS

**WIERZĘ, ŻE
WYGRAMY
TĘ WALKĘ**

– Adam Styczeń

Epidemia

- 4 Koronawirus w Myślenicach
Przebieg epidemii dzień po dniu.
- 6 Życie w czasach zarazy – jak wirus
zmienia naszą codzienność?
- 14 To dla nas trudne chwile
Wywiad z Magdaleną Szpunar.
- 18 Pracodawców czeka zapaść?
Przedsiębiorcy apelują o ulgi.

Zdrowie

- 20 Strażacy boją się raka – na
emeryturze choruje 60% z nich.

Sułkowice

- 22 Nie chcą internatu – gdzie
przenieść siedzibę urzędu?

Myślenice

- 23 Bus miejski ma pod górkę
Trudne początku pilotażowej linii.
- 24 Na chodniku nie zaparkujesz
Nowe parkomaty w mieście.
- 26 Kolejkom nie ma końca
Rejestracja auta trwa wieki.

Kultura

- 33 Dyskutujmy! Ale w MOKiS
Zachęca Adrian Burtan.

Historia

- 34 Święty Walenty
Patron obłąkanych.
- 35 „Parkowa” na Zarabiu
Archiwalne Myślenice.



FOT. PIOTR JAGNIEWSKI

10 Rozmowa miesiąca Wierzę, że wygramy tę walkę

To trudny okres i musimy go przejść w zrozumieniu. Sytuacja szczególna wymaga szczególnych rozwiązań – mówi Adam Styczeń, dyrektor SP ZOZ.



FOT. GRZEGORZ JASEK / STUDIO NOVO

28 Wywiad Spróbowałem. Lubię wyzwania

Moim celem jest rozwój Raciechowic – mówi Wacław Żarski, wójt jednej z najbardziej zadłużonych gmin.

MIESIĘCZNIK MIASTO INFO

Marzec 2020, Nr 3/2020 (6).
Myślenice 27.03.20, www.miasto-info.pl.
Kontakt: redakcja@miasto-info.pl
Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skracania i redagowania przesłanych tekstów, nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.
Materiały autorskie oznaczone są imieniem i nazwiskiem, teksty opracowane przez zespół redakcyjny podpisywane są jako red., natomiast materiały promocyjne, reklamy i ogłoszenia nie będące treścią nadawcy w odpowiedni sposób.

REKLAMA

Izabela Janczak-Bizon
Tel. 794 603 701
izabela@miasto-info.pl

WYDAWCA

Miasto-info.pl, K. Wielk. 145
32-400 Myślenice
NIP 681 198 39 33
DRUK
Intromax – Kraków
Nakład 6 000 egz.

REDAKCJA I WSPÓŁPRACOWNICY

redakcja@miasto-info.pl, Tel. 518 408 809,
Piotr Jagniewski (redaktor naczelny),
Paweł Mierzejewski, Patrycja Koprzak,
Bartek Ziółkowski, Mariusz Drzyzga,
Magdalena Bugajska-Twaróg,
Anna Muniak, Piotr Matysz,
Projekt: Paweł Mierzejewski,
Fot. okładka: Piotr Jagniewski.

Fotofelieton

Ludzie w maskach

Myślenice, 10 marca 2020. Medycy w białych kombinezonach, goglach, maskach i rękawiczkach szybko stali się symbolem walki z koronawirusem. Na początku marca media obiegała informacja o jednym z pierwszym pacjentów, który trafił na oddział zakaźny myślenickiego szpitala z podejrzeniem zakażenia. Prezentowana fotografia szybko zaczęła krążyć wśród mieszkańców, którzy przesyłali ją sobie przez komunikatory internetowe. „Nie ma powodów do paniki. Czym innym jest pacjent z podejrzeniem, a czym innym potwierdzenie koronawirusa” – uspokajał dyrektor SP ZOZ. Sprawdzenie próbki dało wynik ujemny, a pacjent został wypisany do domu.



Kraj

Polska w stanie epidemii

Premier Mateusz Morawiecki ogłosił w piątek 20 marca przyjęcie w Polsce stanu epidemii. Nikt nie wie jak długo potrwa, ale wprowadza w naszym życiu wiele zmian

Po siedmiu dniach od przyjęcia w kraju „stanu zagrożenia epidemicznego”, zdecydowano o jego rozwinieciu, dalszym zamknięciu szkół do Wielkanocy, zaostrzeniu kar za złamanie kwarantanny z 5 do 30 tys. zł oraz wprowadzono szereg zmian związanych z ograniczeniem rozprzestrzeniania się koronawirusa, które zmieniają nasze dotychczasowe życie.

Od 14 marca w kraju zamknięte są granice, działalność galerii handlowych została ograniczona, podobnie jak funkcjonowanie gastronomii i rozrywki. Zamknięte są m.in. urzędy, lokale usługowe, bary, restauracje, puby; kawiarnie, siłownie, baseny, kina, teatry, biblioteki, muzea, uzdrowiska. Obowiązuje zakaz organizowania zgromadzeń powyżej 50 osób, a obywatelom oprócz



przestrzegania higieny i podstawowych zasad bezpieczeństwa, zaleca się pozostawanie w izolacji, najlepiej w domach i minimalizowanie kontaktu z innymi ludźmi. W czasie stanu epidemii, minister zdrowia na terenie Polski lub

województwach mogą powoływać do pracy nad zwalczaniem wirusa przedstawicieli zawodów medycznych, wyznaczać tzw. „strefy zero” i ograniczać wjazd oraz wyjazd do części lub całych miast.

Bez wątpienia pojawienie się w Polsce koronawirusa oraz wprowadzenie przez rząd „stanu zagrożenia epidemicznego”, a następnie ogłoszenie „stanu epidemii” z dnia na dzień przeniosło nas do innej rzeczywistości. Od kilku tygodni uczymy się żyć z ograniczeniami i według nowych zasad. W chwili oddania tego numeru magazynu Miasto-Info do druku, rozpoczynał się drugi tydzień „ogólnopolskiej kwarantanny”. Na ten moment nikt nie był w stanie przewidzieć, jak długo potrwa i jaką przybierze postać. W momencie kiedy ten numer trafi do Waszych rąk, w Polsce prognozuje się punkt szczytowy liczby zachorowań na koronawirusa. Sytuację w kraju i przede wszystkim regionie, na bieżąco relacjonujemy w internecie pod adresem miasto-info.pl. Życzymy Wam zdrowia, wytrwałości, odwagi i rozsądku. Do zobaczenia wkrótce. Bądźcie odpowiedzialni za siebie i innych. Red. ■

Koronawirus

Do Myślenic wirus SARS-CoV-2 zbliża się stopniowo. Krok po kroku przypominamy najważniejsze wydarzenia związane z jego rozwojem

A co jeśli?

W dniu 25 lutego w Polsce wciąż nie było potwierdzonego przypadku koronawirusa, a w mediach toczyła się dyskusja na temat stanu przygotowania służb do walki z ewentualną epidemią. O scenariusz postępowania w takim przypadku pytali radni powiatowi. Zarówno starosta jak i kierownik wydziału zarządzania kryzysowego zapewniali, że na takie okoliczności „Mamy wojewódzki plan zapobiegania przeciw chorobom epidemiologicznym - przygotowany przez wojewódzkiego inspektora sanitarnego”.

Szpital w gotowości



Trzy dni później, bo 28 lutego decyzją wojewody Piotra Ćwika dziesięć szpitali z oddziałami zakaźnymi lub zakaźno-obszaryjnymi na terenie Małopolski postawione zostało w stan podwyższonej gotowości. Wśród nich znalazł się myślenicki szpital.

Pierwszy przypadek

W środę 4 marca minister zdrowia Łukasz Szumowski potwierdził pierwszy przypadek osoby zarażonej koronawirusem w Polsce. Od tego dnia na terenie powiatu odwoływane są imprezy masowe, a Szpital Uniwersytecki w Krakowie oraz w Myślenicach przechodzą ćwiczenia, w ramach których rozstawiano mobilne izby przyjęć. „Myślenicki szpital jest traktowany jako placówka strategiczna w przypadku wystąpienia

realnego zagrożenia epidemią. Proszę zachować spokój - to tylko ćwiczenia służb, które sprawdzają swoją gotowość” - apelował starosta Józef Tomal.

Podejrzenie w Myślenicach

Tydzień później mieszkańcami regionu wstrząsnęła informacja o pacjencie z podejrzeniem koronawirusa, który trafił do myślenickiego szpitala. Media społecznościowe błyskawicznie obiegła fotografia przedstawiająca ratowników medycznych ubranych w kombinezony, gogle i maski. Był to moment w którym do świadomości wielu myśleniczek, dotarło zagrożenie jakie niesie ze sobą wirus. „Nie ma powodów do paniki. Czym innym jest pacjent z podejrzeniem, a czym innym potwierdzenie koronawirusa” - uspokajał dyrektor SP ZOZ. Sprawdzenie próbki dało wynik ujemny, a pacjent został wypisany do domu.

Odwołane zajęcia

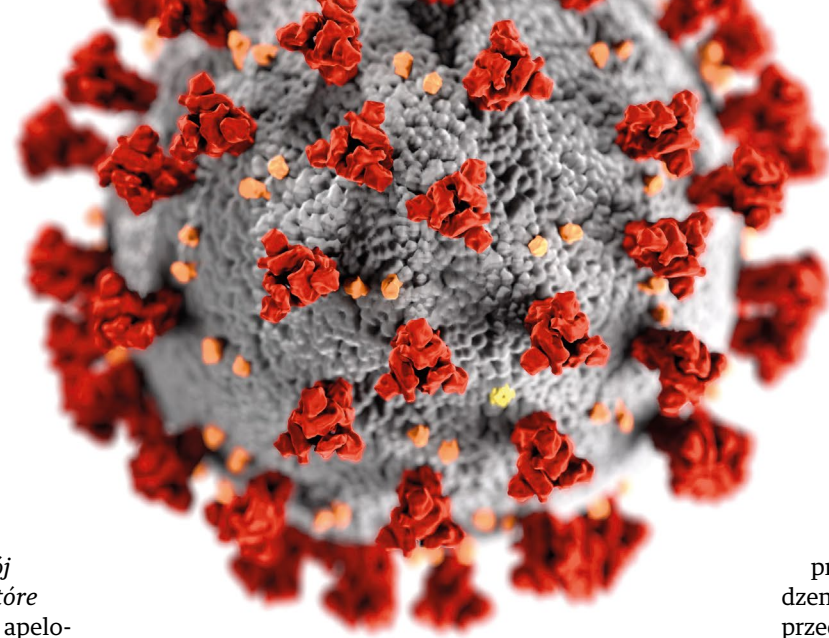
W środę 11 marca rząd podjął decyzję o zawieszeniu zajęć we wszystkich placówkach oświatowych i uczelniach w Polsce.

Pomoc dla szpitala

Kolejnego dnia odbyła się nadzwyczajna sesja rady powiatu, podczas której radni jednogłośnie przekazali pieniądze dla myślenickiego szpitala na walkę z zagrożeniem epidemiologicznym. Powiat z rządowych środków otrzymał ok. 1,7 mln zł, a ze swojej strony dołożył kolejne 0,5 mln zł.

Pierwszy zgon

W czwartek 12 marca zmarła 57-letnia kobieta leczona w poznańskim szpitalu.



To pierwsza ofiara koronawirusa w Polsce. Na ten moment w całym kraju odnotowanych było 47 przypadków chorych.

Zagrożenie epidemiczne



W piątek 13 marca Premier Mateusz Morawiecki ogłosił wprowadzenie w Polsce stanu zagrożenia epidemicznego. „Zawieszamy działalność restauracji, klubów, pubów. Przywracamy pełne kontrole na granicach” - mówił podczas konferencji prasowej. Przez sklepy spożywcze przetoczyła się fala konsumentów, a Polacy zaczęli gromadzić zapasy. W kolejnych dniach ulice miast pustoszały.

Burmistrz apeluje

„Zwracam się z prośbą do mieszkańców o wyrozumiałość. To wyjątkowa sytuacja dla nas wszystkich. Chcemy być odpowiedzialni i mądrzy przed szkodą, a nie po szkodzie. Stąd wprowadzone ograniczenia” - decyzje o zawieszeniu zajęć w szkołach, przedszkolach i żłobkach tłumaczył Jarosław Szlachetka.

Dylemat wiernych

W pierwszych dniach zagrożenia epidemicznego, mimo zakazu organizacji zgromadzeń przekraczających 50 osób - wierni musieli zmierzyć się z dylematem; czy brać udział w uroczystościach kościelnych. Duchowni apelowali, aby stosować się do komunikatów i zachować rozsądek. Ks. prob. Zdzisław Balon z Parafii Narodzenia NMP w Myślenicach przestrzegał przed całowaniem krzyża lub innych relikwii, a komunię zalecał przyjmować na rękę lub w formie duchowej.

Pomoc i infolinie



Pierwsze dni spędzane w domach owocowały w powstawanie wielu akcji sąsiedzkich i obywatelskich w ramach których - zwłaszcza osoby starsze, mogą liczyć na wsparcie. Jedną z pierwszych uruchomiło Centrum Społecznego Rozwoju „Kotłownia” wraz ze spółdzielnią „Zorza” udostępniając numer tel. 881 705 749. Infolinie dla samotnych, starszych i potrzebujących wsparcia uruchomił też Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Myślenicach (531 552 942, 537 553 435), a całodobowe porady psychologa pod numerami: 510 132 396, 506 318 838 zapewnia Ośrodek Interwencji Kryzysowej i Poradnictwa. Osobom w kwarantannie pomoc pod numerami 695-814-734, 511-832-818, 663-734-601 oferują ochotnicy z Myślenickiej Grupy Poszukiwawczo-Ratowniczej.

Szpital w zawieszeniu

Od poniedziałku 16 marca dyrektor zawiesił planowane przyjęcia pacjentów do oddziałów szpitalnych oraz wstrzymał planowane zabiegi. Zawieszone zostały

przyjęcia w poradniach specjalistycznych, w poradni zdrowia psychicznego i leczenia uzależnień, w pracowniach diagnostycznych oraz w gabinetach fizjoterapeutycznych. Jak tłumaczył Adam Styczeń; to działania profilaktyczne mające na uwadze dobro pacjentów już hospitalizowanych oraz szpitalnego personelu. Szpital przyjmuje wszystkie nagłe przypadki i udziela teleporad.

#zostańwdomu

Zarządzeniem burmistrza na terenie miasta i gminy Myślenice od 16 marca do odwołania zostają zamknięte wszystkie place zabaw w parkach, na osiedlach oraz przy szkołach i przedszkolach. Kolejnego dnia, również do odwołania - burmistrz zawiesił pobór opłat i kontrole w strefach płatnego parkowania. „Zostańcie w domu” - to najczęściej powtarzany apel tego okresu.

Reakcja przedsiębiorców

Po tym jak w środę 18 marca premier Mateusz Morawiecki przedstawił filary pakietu antykryzysowego dla biznesu i pracowników, kolejnego dnia lokalni przedsiębiorcy wystosowali apel do burmistrza Miasta i Gminy Myślenice o „zdecydowane działania”. Na początek zaproponowali zmianę stawek podatku od nieruchomości na 2020 rok (więcej s.18-19).

Mniej busów

Wraz z końcem pierwszego tygodnia „społecznej kwarantanny” niektórzy przewoźnicy zawiesili kursy. Z dniem 21 marca przestała funkcjonować linia miejska i połączenia obsługiwane przez tę samą firmę na odcinkach Myślenice-Poręba, Myślenice-Jasienica, Myślenice-Jawornik-Krzyszkowice.

Stan epidemii

Tydzień od ogłoszenia „stanu zagrożenia epidemicznego”, premier Mateusz Morawiecki ogłosił wprowadzenie w kraju „stanu epidemii”. Tym samym poinformował, że przerwa w nauce potrwa do Wielkanocy. Na najbliższe tygodnie rząd prognozuje lawinowy wzrost zachorowań na koronawirusa.

Zamknięte lasy



Kolejnego dnia w reakcji na ogłoszenie „stanu epidemii” Nadleśnictwo Myślenice zakazało wstępu do kompleksów leśnych na swoim terenie. Zakaz ma obowiązywać do odwołania.

Wirus w powiecie

W sobotę 21 marca potwierdzono pierwszy przypadek zakażenia koronawirusem u mieszkanki powiatu myślenickiego. „To kobieta w sile wieku. Przebywa w Szpitalu Uniwersyteckim w Krakowie” - informowało biuro wojewody małopolskiego.

Główna fala

Na dzień 23 marca liczba potwierdzonych zakażeń w Polsce to 692 - 8 z tych osób zmarło. Minister zdrowia zapowiada, że w ostatnim tygodniu marca możemy spodziewać się lawinowego wzrostu liczby zarażonych.

Obserwuj objawy



Jeżeli masz gorączkę, kaszel, trudno ci oddychać, koniecznie skontaktuj się ze stacją sanitarno-epidemiologiczną (Myślenice: 122720606, 122720885, 510178338, 536535765, 536535434, 536535420) lub z oddziałem zakaźnym szpitala (Myślenice: 12 2730303). Jeśli masz pytania związane z koronawirusem, zadzwoń na infolinię NFZ: 800 190 590. Red. ■

Życie w czasach zarazy

W jednej chwili znaleźliśmy się w zupełnie nowej rzeczywistości. Dzień po dniu uczymy się zasad współżycia z koronawirusem. Jak wpływa na naszą codzienność?

PIOTR JAGNIEWSKI

Kiedy w mediach zapowiada się główną falę zachorowań, nieustannie aktualizując dane dotyczące liczby zakażonych, hospitalizowanych i tych, którzy przegrali walkę z wirusem, my szukamy swojego miejsca w nowej rzeczywistości. Z tą po raz pierwszy mieliśmy do czynienia w piątek 13 marca, po tym jak premier Mateusz Morawiecki ogłosił w Polsce „*stan zagrożenia epidemicznego*”. Od tego dnia na terenie kraju mamy nieformalny stan wyjątkowy, sytuację z którą zmierzyć muszą się wszyscy - niezależnie od wieku. W pierwszych jej dniach przedstawiciele starszego pokolenia szukali analogii w czasach PRL-u, zwłaszcza ustawiając się w kolejkach po chleb, na pocztę lub do apteki. Dla młodych sytuacja przypomina film katastroficzny, z tą różnicą, że każdy z nas z obserwatora zamienia się w jednego z aktorów.

Równolegle do wprowadzenia „*stanu zagrożenia epidemicznego*” w kraju nastąpiło zamknięcie granic, zawieszona została praca szkół, przedszkoli, żłobków, a w dużych miastach uczelni. To nie koniec, bowiem lista szybko wydłużyła się o hotele, restauracje, kina, teatry, ośrodki kultury, muzea, galerie handlowe, wiele sklepów i zakładów usługowych. Od poniedziałku swoje obroty zmniejszyły nie tylko biznes, ale również administracja, a priorytetem stała się praca zdalna.

W pierwszym tygodniu zdecydowana większość mieszkańców regionu

mocno wzięła sobie do serca komunikaty rządowe dotyczące domowej izolacji, mycia rąk, rozsądnego poruszania się w przestrzeni publicznej, a nawet zachowania półtorametrowego odstępu od innych. Szczególnie widać to w kolejkach do aptek. Jedne wyznaczają specjalną linię, której klienci nie mogą przekraczać, inne wpuszczają do środka ograniczoną ich liczbę, a pozostałe prowadzą sprzedaż przez okienka zamontowane w drzwiach lub odgradzają farmaceutów szybą. Przy dystrybutorach na stacjach benzynowych wiszą informacje o tym, aby tankować z użyciem rękawiczek, czy zachować odstęp od innych. W wielu miejscach publicznych i sklepach tuż przy kasach znajdują się pojemniki z płynem do dezynfekcji rąk. Myjemy je częściej niż dotąd. Z każdym dniem stajemy się też bardziej ostrożni i z większą uwagą przyglądamy się innym.

W pierwszej chwili, kiedy premier wydał komunikat o stanie zagrożenia epidemią, przez sklepy na terenie całego powiatu przetoczyła się fala konsumentów. Wiele osób w obawie przed paniką lub kwarantanną zdecydowało się na zabezpieczenie swoich spiżarni, często wybierając w sklepach produkty garściami. W marketowych wózkach najczęściej lądował papier toaletowy, mąka, makaron, ryż, ziemniaki, cukier, konserwy, słoiki, puszki, lekarstwa, środki czystości i wszystkie produkty, które nie wymagają podgrzania ani gotowania. Po sobotnim szturmie na sklepy, niedziela przebiegała spokojnie. Mieszkańcy regionu poważnie

potraktowali apel o pozostaniu w domach, a w Myślenicach i okolicznych miejscowościach uderzająca stała się panująca wokół cisza.

Iść czy nie iść?

Przerwała ją tocząca się w internecie i rozmowach sąsiedzkich debata na temat udziału w mszach i ograniczeniu wizyt w kościołach. Wprowadzone przez rząd ograniczenia nakładają na wszystkich - również księży - zakaz organizowania zgromadzeń powyżej 50 osób. Ponadto wszelkie komunikaty mówią o tym, że jedynym znanym jak

dotąd sposobem na przerwanie łańcucha rozprzestrzeniania się koronawirusa jest... izolacja. Początkowo nie przekonywało to wielu wiernych, którzy w niedzielę 15 marca jak co tydzień chcieli uczestniczyć w nabożeństwie. Głos w tej sprawie zabrali hierarchowie kościoła, którzy starali się rozstrzygnąć dylemat. Zarówno Przewodniczący KEP abp. Stanisław Gądecki jak i arcybiskup Marek Jędraszewski zalecali pozostanie w domach, stosowanie się do zaleceń i korzystanie z transmisji mszy w mediach. W podobnym tonie wypowiadał się proboszcz Zbigniew Balon,

stojący na czele Parafii Narodzenia NMP w Myślenicach. „*Proponuję, aby w mszach św. w kościele uczestniczyły te osoby, które prosiły o konkretną intencję do odprawienia w danym dniu, ewentualnie ich rodziny. Dlatego liczba wiernych nie może przekraczać 50 osób. Tego będziemy przestrzegać. Bardzo proszę zadbać o to*” - mówił.

Tych, którzy mimo wszystko zdecydowali się na wizytę w kościele przestrzegał przed całowaniem krzyża lub innych relikwii, a komunię zalecał przyjmować na rękę lub w formie duchowej. Relacje z mszy oraz codziennego różańca,

proboszcz prowadzi za pośrednictwem facebooka i serwisu youtube. Odczuwający głód eucharystyczny przyznają, że pragnienie obecności na mszy; trudno jest zaspokoić w ten sposób. Jednak w obliczu zagrożenia, zwłaszcza w przypadku osób starszych, które znajdują się w grupie najbardziej zagrożonej infekcją, pozostanie w domu wydaje się najrozsądniejszym rozwiązaniem. Jak przekonują epidemiolodzy; chodzi o to, by nie tworzyć zgromadzeń, skupisk ludzi, bo to tam następuje przekazywanie wirusa. Ksiądz, który rozdaje komunię, też może być wehikułem zakażeń, ►



Kolejka do jednej z aptek. Zachowanie półtorametrowych odstępów od innych to obecnie norma.

a o podobnych przypadkach donoszą ogólnokrajowe media.

Nieczynne do odwołania

Nieco inaczej sytuacja wyglądała w poniedziałek. Nie wszyscy bowiem mogą pozostać w domach. Na terenie powiatu i aglomeracji krakowskiej nadal funkcjonuje wiele fabryk, sklepów, stacji benzynowych i zakładów do których muszą dotrzeć pracownicy. W pierwszych dniach, pisząc na redakcja@miasto-info.pl informowaliśmy nas o tym, że na poszczególnych liniach - przewoźnicy ograniczają liczbę busów. Pod koniec tygodnia zawieszone zostały również kursy linii miejskiej i kilka lokalnych połączeń. Wiele utrudnień zgłaszaliście także na najbardziej obleganej trasie Myślenice-Kraków.

Po samym mieście porusza się zdecydowanie mniej pieszych, a głównym środkiem lokomocji stały się samochody. Mimo to od poniedziałku 15 marca w supermarketach nie ma tłumów, a kolejki ustawiają się głównie przy małych punktach z pieczywem lub aptekach. Co więcej parkingi przy galerii handlowej i największych sklepach świecą pustkami. Podobnie jak lokale w centrum miasta, których właściciele skracają godziny otwarcia, wprowadzają ograniczenia dla klientów lub zamykają je całkowicie do odwołania. Zamknięte szkoły, przedszkola i żłobki zmuszają rodziców nie tylko do organizacji dzieciom pomocy w nauce, ale również animacji wolnego czasu. Sytuacji nie ułatwiają podejmowane przez samorządowców decyzje.

Zaczęliśmy dostrzegać przedstawicieli zawodów medycznych. Zaczynamy rozumieć, że od ich kondycji, wiedzy i przygotowania zależy może nie tylko nasze zdrowie, ale także życie



O odpowiednim zachowaniu w sklepach przypominają m.in. takie komunikaty.

W większości gmin ich gospodarze wydali dyspozycje o zamknięciu placów zabaw, a spacerów do lasu ukróciło Nadleśnictwo Myślenice, które zamknęło wstęp do swoich kompleksów. W konsekwencji coraz więcej aktywności, przenosi się do sieci. Wszystko po to, aby ograniczyć rozprzestrzenianie się zarazy.

Solidarni i chętni do pomocy

O zaleceniach starają się przypominać strażnicy miejscy, którzy patrolując okolicę zwracają uwagę na duże skupiska ludzi - zwłaszcza młodzieży i namawiają do tego, aby pozostać w domach. - Przypominamy, że przerwa w zajęciach w szkole i na uczelni to nie wakacje, ani ferie to czas, w którym musimy zrobić wszystko, aby nie dochodziło do kolejnych zarażeń koronawirusem - mówi Tomasz Burkat, komendant straży miejskiej. Kilka dni wcześniej przypominał o tym, aby w tym trudnym dla wszystkich czasie, szczególną troską objąć seniorów i osoby samotne. Jak się okazało jego słowa padły na podatny grunt, a w czasie zagrożenia koronawirusem myśleniczanie okazali się szczególnie zaradni, dyscyplinowani i zapobiegliwi. Co więcej rośnie liczba przykładów samopomocy, solidarności i samoorganizacji.

Zaczęliśmy dostrzegać przedstawicieli zawodów medycznych i pozosta-

łych służb, które pozostają w ciągłej gotowości do walki z pandemią. To w tych ludziach większość z nas pokłada swoje nadzieje i jako społeczeństwo zaczynamy rozumieć, że od ich kondycji, wiedzy i przygotowania zależy może nie tylko nasze zdrowie, ale także życie. W pomoc angażują się nie tylko lokale gastronomiczne, ale również lokalne firmy. Jedną z nich zrezygnowała z szycia bielizny i tymczasowo zajmuje się produkcją maseczek, a kilka dni później wytyczonym przez nią szlakiem wyruszyła kolejna. Swoją gotowość zgłaszają nie tylko strażacy, ale również Myślenicka Grupa Poszukiwawczo-Ratownicza, a na popularności zyskują akcje sąsiedzkie, takie jak zapoczątkowana przez Centrum Społecznego Rozwoju "Kotłownia" wraz ze spółdzielnią „Zorza”, które organizują pomoc w zakupach dla seniorów. Infolinię uruchomił też Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Myślenicach, a całodobowe konsultacje z psychologiem zapewnia Ośrodek Interwencji Kryzysowej i Poradnictwa.

Przyjdź pan potem

Początkowo samorządowcy apelowali o to, aby swoje sprawy w miarę możliwości załatwiać w urzędach zdalnie za pośrednictwem internetu lub telefonicznie. Jednak sytuacja zmieniała się

na tyle dynamicznie, że wymusiła na nich kolejne decyzje. Starosta myślenicki Józef Tomal we wtorek 17 marca zawiesił obsługę interesantów aż do odwołania. Zaleca kontaktować się z urzędnikami poprzez internet, telefonicznie i listownie. „Kontakt osobisty będzie możliwy tylko w sytuacjach szczególnie uzasadnionych po wcześniejszym uzgodnieniu telefonicznym z kierownikami poszczególnych wydziałów” - czytamy w komunikacie.

Podobne ograniczenia funkcjonują w Urzędzie Miasta i Gminy Myślenice, gdzie od poniedziałku 16 marca do odwołania nieczynna jest kasa, a wszelkie opłaty można regulować przelewem bezpośrednio na rachunek bankowy urzędu lub gotówką w Oddziale Małopolskiego Banku Spółdzielczego. „Bardzo proszę o maksymalne ograniczenie wizyt w UMiG oraz we wszystkich podległych jednostkach. Do urzędu przychodźmy tylko w celu załatwienia spraw niecierpiących zwłoki. W innych przypadkach proszę o kontakt mailowy lub telefoniczny” - w swoim komunikacie informuje burmistrz Jarosław Szlachetka. W dalszej kolejności zawiesił handel na placu targowym przy ul. Kazimierza Wielkiego, opłaty za parkowanie w strefie i wszystkie place zabaw na terenie miasta i gminy Myślenice. Podobne decyzje podejmują gospodarze

w pozostałych gminach powiatu myślenickiego. W Urzędzie Skarbowym zdecydowano o czasowym ograniczeniu dostępu, które potrwa co najmniej do 27 marca 2020 r. Dyrekcja zachęca do korzystania z elektronicznych form rozliczeń i zdalnego kontaktu.

Oczy zwrócone na szpital

Od 28 lutego na terenie województwa małopolskiego, dziesięć szpitali z oddziałami zakaźnymi lub zakaźno-obszaryjnymi, decyzją wojewody zostało postawionych w stan podwyższonej gotowości. Wśród nich znajduje się myślenicka placówka. Wszystkie oczy zostały zwrócone w jej kierunku, kiedy media obiegała informacja o pierwszych pacjentach trafiających na oddział z podejrzeniem koronawirusa. Ostatecznie u żadnego z nich nie potwierdzono choroby. O tym, że liczba pacjentów będzie wzrastać i przygotowaniu oddziału zakaźnego rozmawiamy z dyrektorem szpitala na s.10. „Wierzę, że wygramy tę walkę” - mówi Adam Styczeń.

Natomiast od poniedziałku 16 marca na co najmniej dwa tygodnie zawiesił planowane przyjęcia pacjentów do oddziałów szpitalnych oraz wstrzymał planowane zabiegi. Zawieszono również przyjęcia w poradniach specjalistycznych, w tym w poradni zdrowia psychicznego i leczenia uzależnień,

Rozprzestrzeniająca się epidemia stawia nas w nowej sytuacji, ucząc odpowiedzialności nie tylko za siebie i bliskich, ale też innych. Każda decyzja dotycząca naszego zachowania, może nieść poważne w skutkach następstwa u pozostałych osób

w pracowniach diagnostycznych oraz w gabinetach fizjoterapeutycznych. Jak tłumaczy dyrektor; to działania profilaktyczne mające na uwadze dobro pacjentów już hospitalizowanych oraz szpitalnego personelu. Nie oznacza to, że nie będzie w ogóle przyjęć. Szpital będzie przyjmował wszystkie nagłe przypadki.

Jak długo jeszcze?

Nikt nie jest w stanie odpowiedzialnie przewidzieć, ile czasu potrwa stan zagrożenia epidemią i w jakim kierunku rozwinie się sytuacja w kraju i poza jego granicami. Minister zdrowia zapowiada, że w ostatnim tygodniu marca możemy spodziewać się lawinowego wzrostu liczby zarażonych. O przygotowaniach rządzących do przyjęcia fali kulminacyjnej zakażeń, może świadczyć wprowadzony w kraju w piątek 20 marca stan epidemii.

Oprócz tego, że koronawirus SARS-CoV-2 pustoszy płuca, wprowadza też ważne zmiany w naszych głowach. Rozprzestrzeniająca się epidemia stawia nas w nowej sytuacji, ucząc odpowiedzialności nie tylko za siebie i bliskich, ale też innych. Każda decyzja dotycząca naszego zachowania, może nieść poważne w skutkach następstwa u pozostałych osób. Ucząc się funkcjonowania w nowej rzeczywistości, to jedna z podstawowych prawd jakie powinniśmy zapamiętać. ■



Niecodzienny widok. Chwilowy brak towaru po pierwszej fali zakupów.

Wierzę, że wygramy tę walkę

To trudny okres i wszyscy musimy go przejść w pełnym zrozumieniu, bo sytuacja szczególna wymaga szczególnych rozwiązań. Cały czas powinniśmy zachowywać spokój i zdrowy rozsądek. Wierzę, że stosując się do wytycznych odpowiednich organów, uda nam się zatrzymać epidemię

— w rozmowie z nami
mówi **Adam Styczeń**, dyrektor
SP ZOZ w Myślenicach

PIOTR JAGNIEWSKI

Panie dyrektorze, rozmawiamy 18 marca 2020 roku. Jak na tę chwilę wygląda przygotowanie myślenickiego szpitala do walki z epidemią?

Od prawie trzech tygodni, zgodnie z decyzją administracyjną wojewody małopolskiego, pracujemy jako szpital o podwyższonej gotowości i realizujemy stawiane przed nami zadania.

Pacjentów z chorobami zakaźnymi leczymy od dawna. Dzisiaj różnica polega na tym, że mamy do czynienia z nieznanym dotąd wirusem. Dlatego musieliśmy przeorganizować naszą pracę, wprowadzić pewne środki zapobiegawcze, takie jak wstrzymanie odwiedzin, planowych przyjęć do szpitala, planowanych zabiegów czy wizyt w poradniach specjalistycznych, aby zminimalizować ryzyko i ograniczyć kontakt pomiędzy ludźmi. Te działania podejmowane są szczególnie ►



z myślą o osobach starszych i przewlekłe chorych, czyli znajdujących się w grupie wysokiego ryzyka. Osoby te są najbardziej narażone na zakażenia wirusem SARS-CoV-2 i związane z tym powikłania. Pragnę podkreślić, że nie ma powodów do paniki. Organizacja pracy całego szpitala i jego pracowników jest bardzo dobra i ze wszystkich wyznaczonych zadań wywiązujemy się wzorowo.

Od kilku dni minister zdrowia Łukasz Szumowski podczas swoich wystąpień zapowiada lawinowy wzrost zakażeń koronawirusem. Apogeum tego zjawiska przewiduje się na ostatni tydzień marca. Jesteśmy na to gotowi?

Musimy rozgraniczyć dwie rzeczy. Pierwsze to pacjenci z podejrzeniem zakażenia, których możemy przyjąć tytu, ile posiadamy łóżek w oddziale zakaźnym. Oczywiście mamy wyznaczone również dodatkowe łóżka w salach izolacyjnych. Te zostaną uruchomione w części oddziału chorób płuc. Natomiast zgodnie z decyzją ministra zdrowia na terenie Polski zostało wyznaczonych 19 szpitali jednoimiennych, tzn. przeznaczonych tylko dla leczenia pacjentów zakażonych koronawirusem. Właśnie do tych szpitali w pierwszej kolejności będą przekazywani pacjenci, u których wynik potwierdzi zakażenie wirusem SARS-CoV-2. W województwie małopolskim od 16 marca 2020 r. taką rolę pełni Szpital Uniwersytecki w Krakowie, tam zatem będziemy kierować wszystkich pacjentów oddziału zakaźnego, u których potwierdzony będzie wynik dodatni na obecność koronawirusa.

Czyli nasz szpital działa jako rezerwowy?

Nie. Do nas trafiają pacjenci, u których objawy oraz wywiad epidemiologiczny wskazują na podejrzenie zakażenia koronawirusem. Jeżeli wynik badania potwierdzi zakażenie, wtedy taki pacjent kierowany jest do Krakowskiego Szpitala Uniwersyteckiego, jak już wcześniej mówiłem, wyznaczonego przez ministra zdrowia do leczenia pacjentów z potwierdzonym zakażeniem wirusem SARS-CoV-2. W ten sposób zwalniają się miejsca dla kolejnych pacjentów z podejrzeniem zakażenia. Do szpitala w Myślenicach przywożeni są pacjenci z całego województwa, m.in.

z powiatu tatrzańskiego, tarnowskiego, nowotarskiego, limanowskiego, wadowickiego i wielu innych.

Ilu pacjentów z podejrzeniem koronawirusa do tej pory trafiło na oddział zakaźny myślenickiego szpitala?

Do tej pory w oddziale zakaźnym hospitalizowanych było 25 pacjentów z podejrzeniem zakażenia koronawirusem (aktualizacja 23 marca). U 24 z nich wynik był ujemny, a u jednego z pacjentów potwierdzono wynik dodatni i od niedzieli (22 marca) przebywa w szpitalu w Krakowie.



Nasza praca będzie łatwiejsza i efektywniejsza, jeśli mieszkańcy będą stosować się do zaleceń i nie będą wychodzić z domu bez ważnej potrzeby

Gdzie trafiają próbki wysyłane do badań?

Pobierane obecnie w naszym szpitalu wymazy przekazywane są zgodnie z procedurą do laboratorium w Szpitalu Jana Pawła II w Krakowie. Przed uruchomieniem laboratorium w Krakowie próbki pobranego materiału wysyłane były do laboratoriów w Warszawie, Katowicach czy Kielcach. Niestety, czas oczekiwania na wyniki jest stosunkowo długi. Na terenie województwa powstały także - na zlecenie wojewody małopolskiego, zespoły wyjazdowe, które pobierają wymazy od osób objętych kwarantanną. Wyznaczone zadania realizuje nasz szpital przez utworzenie jednego z takich zespołów. To ciężka praca, bowiem codziennie

pokonujemy trasę ponad 500 km, ale robimy to w poczuciu odpowiedzialności za ludzkie zdrowie i dla dobra mieszkańców. Wszystkie pobrane wymazy trafiają do jednego laboratorium w Szpitalu Jana Pawła II w Krakowie. W związku z tym czas oczekiwania na wyniki wydłuża się.

Jaki jest scenariusz postępowania w przypadku, gdy w oddziale zakaźnym myślenickiego szpitala potwierdzi się przypadek zarażenia koronawirusem?

Jak już wcześniej mówiłem, w przypadku kiedy badanie potwierdzi zakażenie u pacjenta wirusem SARS-CoV-2, jest on transportowany do szpitala w Krakowie. Jednak w przypadku braku miejsc w tymże szpitalu, leczenie zakażonych pacjentów może odbywać się w oddziale zakaźnym myślenickiego szpitala. Dysponuje on 17 łózkami z możliwością stworzenia kolejnych. Należy podkreślić, że nie każdy pacjent zakażony, musi być hospitalizowany. Jeżeli przebieg choroby jest łagodny, może być leczony w domu, oczywiście po objęciu kwarantanną. Każdy przypadek jest rozpatrywany indywidualnie. Hospitalizacja powinna dotyczyć osób o ostrym przebiegu choroby. Jeżeli stan pacjenta będzie tego wymagał, możemy również użyć respiratorów, gdyż szpital posiada je w swoim wyposażeniu.

Czy udało się zakupić respiratory, na które rząd i starostwo przekazało łącznie 2.2 mln zł?

Szpital posiadał respiratory zanim wyniki zagrożenie spowodowane epidemią. Jednak dzięki przekazanym środkom finansowym, możemy zakupić kolejne. Jak pokazuje sytuacja w innych krajach Europy, to właśnie ten sprzęt medyczny jest najbardziej deficytowy, a zarazem niezbędny do skutecznej walki z koronawirusem, zwłaszcza w przypadku jego ostrego przebiegu.

Informacje o brakach w sprzęcie - często nawet podstawowym, płyną ze szpitali w całym kraju. Jak sytuacja wygląda u nas?

Przygotowania czyniliśmy od dłuższego czasu i nie było dnia, abyśmy nie poszukiwali i nie pozyskiwali środków ochrony indywidualnej do zabezpieczenia pracowników, a tym samym

pacjentów. To ciężka praca, bo dostępność na rynku masek, kombinezonów, fartuchów, środków dezynfekcyjnych jest mocno ograniczona.

Minister zdrowia w poniedziałek, 16 marca, zapowiedział, że do każdego szpitala z oddziałem zakaźnym trafi 1000 maseczek i 1000 kombinezonów ochronnych. Czy dotarły już do Myślenic?

Ciągle na nie czekamy.

Kiedy większość szpitali mówi o brakach - pan zapewnia, że zapasy są wystarczające i do tej pory wszystko jest pod kontrolą.

Na obecną chwilę tak. Od kilku lat staliśmy się o środki na remont oddziału zakaźnego. Udało się go zakończyć w ubiegłym roku. Spełniamy wymogi, jakie narzuca na nas rozporządzenie ministra zdrowia. Jest naprawdę bezpiecznie. Przyjeżdżają do nas pacjenci z całego województwa. Jesteśmy gotowi na ich przyjęcie i zapewnienie im profesjonalnego leczenia.

Jakie środki ostrożności zachowują pracownicy oddziału zakaźnego, aby potencjalny wirus nie wydostał się na zewnątrz?

Personel oddziału doskonale zna procedury postępowania w przypadku pacjenta z chorobą zakaźną. Każdy traktowany jest indywidualnie. Wejścia do sal chorych prowadzą przez służę, gdzie personel myje i dezynfekuje ręce, a następnie zakłada jednorazowe środki ochrony indywidualnej. Po wyjściu od pacjenta - w służbie, środki ochrony są zdejmowane i umieszczane w pojemniku na odpady zakażne, a ręce dezynfekowane. Oddział jest prawidłowo zabezpieczony i nie ma obawy, aby pacjent tu leczony stanowił zagrożenie dla innych osób.

Śledząc sytuację w szpitalach w kraju, słyszymy o lekarzach i pielęgniarkach biorących L4. Jaka część personelu myślenickiego szpitala przebywa na zwolnieniu?

Dziękuję wszystkim pracownikom za poczucie odpowiedzialności, za ich ciężką pracę, za to, że traktują swoje obowiązki jak misję. Ze zwolnienia z powodu opieki nad dzieckiem do 8 lat w tym momencie korzysta 25 osób.

Są to głównie młode mamy pracujące w administracji. Spośród 250 pielęgniarek, tylko 8 znajduje się dzisiaj na zwolnieniu. Wiemy, że często pracownicy pomagają sobie w opiece nad dziećmi, biorąc urlopy wymienne.

Jak pan ocenia zachowania mieszkańców Myślenic? Traktujemy poważnie to zagrożenie?

W dużym stopniu społeczeństwo zrozumiało istotę problemu. Ważne jest, by mieszkańcy pamiętali, że nasza praca będzie łatwiejsza i efektywniejsza, jeśli będą stosować się do zaleceń i nie będą wychodzić z domu bez ważnej potrzeby. Jeśli musimy skorzystać ze świadczeń medycznych na terenie szpitala, używajmy płynów dezynfekcyjnych do rąk umieszczonych w ogólnodostępnych miejscach.

Mieszkańcy zgłaszają nam chęć pomocy dla szpitala, ale często nie wiedzą w jaki sposób mogą wam jej udzielić. Pytanie brzmi: w jaki sposób możemy pomóc lub może powinienem zapytać... co robić, aby wam nie przeszkadzać?

Myśleniccy restauratorzy przygotowują posiłki dla lekarzy i pielęgniarek. To bardzo miła i potrzebna forma wsparcia, tym bardziej, że ta inicjatywa wyszła właśnie od nich. Wiele osób pyta też o możliwość przekazania wpłaty na rzecz szpitala. Nie chciałbym prosić o pomoc finansową, ale jeśli ktoś miałby wolę, aby przekazać środki pieniężne w formie darowizny na zakup potrzebnego do leczenia sprzętu, m.in. respiratorów, będziemy bardzo wdzięczni. Numer konta widnieje na stronie internetowej szpitala. ■

KORONAWIRUS powoduje gorączkę, kaszel, duszności.

Przenosi się drogą kropelkową, a więc podczas kaszlu, kichania.

Jak zapobiegać zakażeniu?



Często myj ręce, używając mydła i wody.



Kiedy kaszlesz lub kichasz, **zakrywaj usta i nos**.



Zachowaj co najmniej 1-1,5 metra odległości od osób, które kaszlą i kichają.



Jeśli **wracasz z regionu**, gdzie występuje koronawirus i **masz objawy** choroby lub miałeś **kontakt z osobą zakażoną**, powiadom telefonicznie o tym stację sanitarno-epidemiologiczną lub zgłoś się do oddziału obserwacyjno-zakaźnego.

Infolinia NFZ

800 190 590

www.gov.pl/koronawirus

To dla nas trudne chwile

Ważne, by być świadomym rozprzestrzeniania się pandemii i możliwości jej powstrzymania. Dlatego tak istotna jest izolacja i ograniczanie kontaktów z innymi ludźmi

— mówi **Magdalena Szpunar**, prof. nadzwyczajny, dr hab. nauk społecznych w zakresie socjologii Instytutu Dziennikarstwa, Mediów i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego.

PIOTR JAGNIEWSKI

Najpierw było niedowierzanie i popularne „śmieszkowanie”, lekceważenie, nieprzyjmowanie do wiadomości, następnie zaprzeczanie, trochę strachu kiedy kilku pacjentów z podejrzeniem koronawirusa trafiło do myślenickiego szpitala, a dzisiaj mamy... no właśnie, co? Jak opisać sytuację w której wszyscy się znajdujemy?

Na początku, przy niewielkiej liczbie zarażonych, z reguły pojawia się myślenie typu „mnie to nie dotyczy”. Niedopuszczanie do świadomości trudnych do przyjęcia treści, stanowi pewien sposób radzenia sobie z nimi. Podobną rolę pełni „śmieszkowanie” o które pan pyta.

Humor, pastisz, czy parodia stanowią mechanizmy radzenia sobie z tym, co niewygodne, a przez to, że podane są w łatwej do akceptacji formie, szybciej możemy je ośwoić, co nie oznacza, że zrozumieć. Jeśli coś - mówiąc kolokwialnie obśmiejemy, to tak, jakbyśmy to unieczynnili, sprawili, że staje się mniej realne i prawdziwe. Dla nas wszystkich to sytuacja trudna, bo bez precedensu, a zdarzając się z dnia na dzień, może wywoływać niezgodę i niezrozumienie.

Pytam, bo bez wątpienia obecna sytuacja wywołuje powszechny stres, u niektórych obawę o siebie, bliskich i przyszłość. Świat, który dotąd znaliśmy dynamicznie się zmienia, a nastrojów nie poprawiają zapowiedzi rządzących o mającej wzrastać w tym tygodniu liczbie zachorowań. Jakie jeszcze emocje możemy odczuwać w tym okresie i jak sobie z nimi radzić?

Do dominujących emocji w takim niepewnym czasie należy strach, ale także



dużo trudniejszy do pohamowania lęk. Strach jest emocją, która stanowi swoisty sygnał alarmowy mobilizując organizm do działania, czego doskonałym przykładem może być zabezpieczenie się na wypadek dłuższej izolacji, czyli zakupy.

Lęk - w przeciwieństwie do strachu - bardzo trudno skonkretyzować, trudno wskazać realny obiekt lęku. Lękać się zatem możemy wszystkiego, co ta pandemia może ze sobą nieść.

O ile zatem strach „przygotuje” nas na niepewne, zmuszając do podjęcia konkretnego działania, czyli chociażby zrobienia zakupów, w przypadku lęku, nasze zakupy mogą stać się irracjonalne, nieuzasadnione, czego efektem będzie zakup zupełnie zbędnych, czy też niemożliwych do skonsumowania produktów.

Niektórzy mogą czuć się przytłoczeni tym, że nagle znaleźli się w sytuacji nadmiaru czasu wolnego, na którego chroniczny brak zwykle cierpieli. Trudno im zatem będzie odnaleźć się nagle w rodzinie, z którą na co dzień się mijali, a niewielka przestrzeń mieszkań, potęgowana niemożnością opuszczenia miejsca zamieszkania, może rodzić konflikty i spięcia. W pewnym sensie można ten czas potraktować jako nam dany, wykorzystując go na odbudowywanie utraconych więzi, czy pielęgnowanie relacji z rodziną i bliskimi.

Po ogłoszeniu stanu zagrożenia epidemicznego tłumnie ruszyliśmy na wspomniane zakupy, których symbolem stał się papier toaletowy. To reakcja obrona? Gromadzenie zapasów daje poczucie „działania”?

Gromadzenie zapasów daje poczucie bycia bezpiecznym na trudny czas. Jeśli pandemia jest czymś, nad czym nie mogę zapanować, szukam przestrzeni, na które mogę mieć realny wpływ. To, że niektórzy zapędzili się w tym zabezpieczaniu, to już inna sprawa.

Zamknięte granice państwa, nieczynne szkoły, sklepy, restauracje, czyli dla wielu z nas miejsca pracy, a my musimy przecież płacić rachunki. Tylko, że siedzimy w domu w wielu przypadkach martwiąc się o przyszłość. Jak nie wpaść w panikę i zachować trzeźwość umysłu?

Dla wielu osób z pewnością to trudny czas. Mam tu na myśli chociażby oso-

by na tak zwanych umowach śmieciowych, które z dnia na dzień zostały pozbawione zarobku, a przecież tak samo jak inni muszą płacić rachunki. Państwo powinno jak najszybciej wypracować sposoby wsparcia takich osób. Z pewnością dobrym rozwiązaniem jest już wprowadzony zasiłek opiekuńczy dla rodziców dzieci do lat 8.

“

Właśnie teraz powinniśmy być ze sobą razem - w sensie mentalnym, uczuciowym i emocjonalnym. Czasem wystarczy słowo wsparcia, czy telefon do osoby, która nie rozumie tej sytuacji i lęka się o to, co będzie jutro

Myślę, że warto w tym czasie pomyśleć o sobie, o tym, co sprawia nam przyjemność, czego na co dzień nam brakowało, na co nie mieliśmy czasu. Oprócz myślenia o sobie warto ten czas poświęcić rodzinie, którą czasem zaniebujemy, przekładając jej potrzeby nad obowiązki służbowe. Zamiast karmić się medialnymi doniesieniami, które mogą nasilać postawy lękowe, warto rozejrzeć się wokół i zobaczyć, czy nie ma obok nas starszych osób, którym możemy zaoferować zakupy, wyprowadzenie psa, czy wizytę w aptece.

Z przygotowaniem na poziomie państwa, samorządów, szpitali, czy służb zdecydowana większość z nas nie jest w stanie nic zrobić. Jak zatem możemy pomóc sobie wzajemnie?

Kluczem do wyjścia poza własne ja jest uważność. Rozejrzenie się wokół

i spojrzenie na tych, którzy są w dużo trudniejszej sytuacji od nas, którzy są starsi, być może samotni i schorowani. To właśnie oni powinni stać się przedmiotem szczególnej troski każdego z nas. Muszę przyznać, że to już się dzieje. W serwisach społecznościowych pojawia się sporo ofert niesienia pomocy osobom potrzebującym, co cieszy mnie szczególnie.

Ten trudny czas pokazuje, że z naszym społeczeństwem wcale nie jest tak źle, jak czasem się sądzi. Pokazujemy tym samym, że z naszą solidarnością społeczną, czy wsparciem społecznym wcale nie jest tak źle, choć z pewnością przydałoby się tego więcej.

Czasem trzeba przekonywać, że wizyta w kościele stanowi nie tylko narażenie na zainfekowanie siebie, ale późniejsze zarażanie innych osób. Bagatelizowanie, czy niedopuszczanie do głosu trudnych praw, problemu nie rozwiąże, wręcz przeciwnie może go spotęgować.

„Człowiek istota społeczna” - pisał socjolog Elliot Aronson. Dobieranie się w gromady leży w naszej naturze, natomiast dzisiaj musimy unikać wspólnoty w sensie fizycznym, ale nie wokół idei. Co wynika z Pani dotychczasowych obserwacji? Jak radzimy sobie w osamotnieniu i jaką rolę w tym procesie odgrywa internet?

Paradoks polega na tym, że właśnie teraz, gdy jesteśmy od siebie odseparowani, powinniśmy być ze sobą razem. Razem w sensie mentalnym, uczuciowym i emocjonalnym. Czasem wystarczy słowo wsparcia, czy telefon do osoby, która nie rozumie tej sytuacji i lęka się o to, co będzie jutro.

Niestety pojawia się też problem tych, którzy na co dzień uciekają przed samymi sobą w pracoholizm, czy inne kompulsywne aktywności. Dzisiaj te osoby zmuszone są pobyc z własnym ja, a taki stan zatrzymania służyć może pogłębionej autorefleksji. Na pewno warto ten czas wykorzystać twórczo, nadrobić zaległości czytelnicze, spędzić czas z dziećmi, współmałżonkiem.

Nowe technologie ułatwiają nam kontakt z oddalonymi od nas członkami rodziny, czy przyjaciółmi, więc warto korzystać i z tej możliwości, by choć daleko być ze sobą blisko, zatroszczyć się, wesprzeć. ▶

Wiele osób obecna sytuacja mobilizuje do działania. W sieci powstają akcje typu #zostańwdomu, czy sąsiedzkie działania pomocowe, gastronomia dba o ratowników medycznych, większe firmy kupują sprzęt dla szpitali, a inni szyją maseczki dla personelu medycznego. To czas, który uwrażliwi i otworzy nas na potrzeby innych, czy może pogłębi w nas nieufność do obcych?

Myszę, że obecne są i będą zarówno postawy pozytywne, jak i te negatywne, choć liczę, że tych pierwszych będzie więcej. Te oddolne akcje samopomocowe, są szczególnie budujące. Podwójnie cieszy to, że ich inicjatorami są niejednokrotnie ludzie młodzi, którym zarzuca się marazm, apatię i egoistyczne zapatrzenie w siebie.

Trzeba pamiętać, że empatia i wrażliwość nie są nam dane, trzeba je najpierw kształtować, a potem pielęgnować. Zarażamy się wrażliwością, tak samo jak obojętnością. Zdarza się jednak tak, że oddolne inicjatywy, czy chęć pomocy zostają zdławione w zarodku, czego przykładem są krawcowe, które zaoferowały szycie maseczek dla szpitali, jednakże pomimo starań, ich oferta nie spotkała się z zainteresowaniem.

Niestety czasami szalę zwycięstwa bierze ta druga strona, sfera Cienia – by użyć sformułowania Junga. Ona pokazuje naszą wrogość, nieufność, traktowanie innych jak zagrożenia, bo przecież każdy może być potencjalnie zarażony. Żywię – być może naiwną nadzieję – że obrazy na których pokazywano ludzi wyrwywających sobie towary z rąk należą do marginesu.

Jak dotąd jako społeczeństwo radzimy sobie podczas tego egzaminu z odpowiedzialności o siebie i innych?

Obserwując niemal opustoszałe miasta sądzę, że całkiem nieźle. Na oceny przyjdzie nam jeszcze poczekać. Wiemy, że zdarzają się przypadki osób, które nie poddają się kwarantannie, deprecjonują wagę problemu. Zamknięto granice, Polacy mogą przylatywać do kraju wycarterowanymi samolotami, ale jak relacjonowała jedna z uczestniczek takiego powrotu, nie kontroluje się tego, w jaki sposób przylatujące do Polski osoby wracają do domów. To od odpowiedzialności i rozsądku każdego z nas zależy, czy w takiej sytuacji wybierzemy komunikację miejską, czy

zdecydujemy się na podróż prywatnym samochodem.

Chowamy się przed zagrożeniem którego nie możemy zobaczyć. Jak podkreśla wielu specjalistów – słusznie, bo takie zachowanie wpłynie na spowolnienie rozprzestrzeniania się wirusa. Kiedy pocujemy się tym znudzeni, zaczniemy wychodzić na ulicę? Jak przetrzymać ten czas?

Liczę, że tak się nie stanie. Mało rozsądne zachowanie Włochów, którzy zbagatelizowali problem, spowodowało tak gwałtowny przyrost zachorowań. Żywię nadzieję, że jesteśmy bardziej roztropni, niż gwałtowni i rozemocjonowani Włosi, którzy z trudem tolerują izolację.

Na obecnym etapie obserwować możemy dość wysoki stopień dyscypliny i świadomości ryzyka. To, co niedawno wydawało się niemożliwe, czyli opustoszałe w niedzielę kościoły, rzeczywiście miało miejsce. Polacy wydają się być świadomi zagrożenia, choć zdarzają się postawy lekceważące, albo uznające, że kościół może być przestrzenią wolną od wirusów.

W medialnych doniesieniach ze świata i kraju wirus przybiera postać liczb, wykresów i walczących z nim ludzi w kombinezonach oraz maskach. Śledząc depesze o jego rozprzestrzenianiu, zaczynamy bać się o bliskich. Czy okres „ogólnonarodowej domowej kwarantanny” wzmocni nasze relacje rodzinne?

Chciałabym by rzeczywiście tak było. Tak oczywiście może się stać, ale wszystko zależy od nas samych, od naszego wkładu pracy. Trzeba mieć pomysł na to, jak ciekawie spędzić ten czas, jak nie dać się opanować bezczynności. Jednym z najgorszych scenariuszy może być spędzanie czasu przed telewizorem, czy wymuszanie na dzieciach nadrabiania zaległości edukacyjnych.

Chciałabym wierzyć, że ta troska o relacje rodzinne przerodzi się w coś pozytywnego, trudno jednak oczekiwać, by czasem wieloletnie zaniedbania udało się naprawić, czy rozwiązać w przeciągu dwóch tygodni. Jeśli jednak nie podejmujemy próby, z pewnością samo się nie naprawi. Nawet tak banalne czynności codzienne jak gotowanie mogą

być przez nas celebrowane, stanowią doskonałą okazję do bycia ze sobą.

Jak o zagrożeniu wirusem rozmawiać z dziećmi?

Trzeba pamiętać, że dzieci stanowią odbicie emocji rodziców. Jeśli zatem my się lękamy, przenosimy te postawy na nasze dzieci. Trzeba rozmawiać z nimi, adekwatnie do ich wieku. Z pewnością nie należy straszyć, siać paniki, a chociażby zwrócić uwagę na baczniejszą higienę codzienną.

Trzeba także dbać o dziadków, dla których kontakt z małymi dziećmi może być w tym czasie szczególnie zagrażający. Jeśli dzieci szczególnie odczuwają rozłąkę z seniorami rodu, umożliwmy im rozmowę chociażby poprzez Skype, ale nie powierzajmy im opieki nad dziećmi. Niech to będzie nasz wspólny czas, który sprawia nam przyjemność.

Śledząc medialne doniesienia widzimy, że „gdzieś” umierają jacyś „oni”. Słyszymy o zarażanych i poddanych kwarantannie, ale czy prawdziwe zagrożenie pocujemy dopiero w momencie, kiedy w naszej miejscowości sąsiedzi zaczną trafiać do szpitala?

Zawsze, gdy mówimy o jakiś anonimowych innych, zagrożenie wydaje się nam abstrakcją. Wtedy, gdy dotyka kogoś nam znajomego, uświadamiamy sobie, że ryzyko jest realne, możliwe i namacalne. Ważne, by być świadomym nie wtedy, gdy już niewiele można zrobić, gdy pandemia rozprzestrzenia się w sposób katastrofalny, a wtedy, gdy możliwa jest do zatrzymania. Dlatego tak ważna jest izolacja i ograniczanie do minimum kontaktów z innymi ludźmi.



Prof. UJ dr hab. Magdalena Szpunar: Profesor nadzwyczajny, doktor habilitowany nauk społecznych w zakresie socjologii, specjalizacja: nauki o mediach, medioznawstwo, socjologia internetu, nowe media. Pracuje w Instytucie Dziennikarstwa, Mediów i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Autorka ponad 140 publikacji z zakresu socjologii internetu i nowych mediów. ■

Radni zamknęli szkoły



Decyzją radnych miejskich, w Myślenicach wraz z końcem roku szkolnego, zamknięta zostanie Szkoła Podstawowa nr 5 na Dolnym Przedmieściu i Szkoła Podstawowa nr 6 na Chełmie. Ich uczniowie trafią odpowiednio do SP2 i SP4 w Myślenicach. Mimo wielokrotnych apeli i prośb rodziców, radni nie zmienili swojej pierwotnej decyzji o zamiarze likwidacji, którą wyrazili w styczniu. **ZA LIKWIDACJĄ SZKOŁY NA CHEŁMIE GŁOSOWALI:** Cz.Biszytyga, H.Dyląg, M.Fita, W.Gablankowski, A.Grzybek, M.Jaśkowiec, P.Motyka, B.Stankiewicz, W.Szczotkowski, S.Topa, Cz.Wierzba; **PRZECIW:** G.Ambroży, J.Błachut, J.Cachel, E.Lejda-Kuklewicz, W.Malinowski, K.Ostrowski, B.Podmokły, J.Podmokły, T.Wójtowicz; **WSTRZYMAŁ SIĘ:** I.Kutrzeba. **ZA LIKWIDACJĄ SZKOŁY NA DOLNYM PRZEDMIEŚCIU GŁOSOWALI:** H.Dyląg, M.Fita, W.Gablankowski, A.Grzybek, M.Jaśkowiec, I.Kutrzeba, P.Motyka, B.Stankiewicz, W.Szczotkowski, S.Topa, Cz.Wierzba; **PRZECIW:** G.Ambroży, J.Błachut, J.Cachel, E.Lejda-Kuklewicz, K.Ostrowski, B.Podmokły, J.Podmokły, T.Wójtowicz; **WSTRZYMAŁ SIĘ:** Cz.Biszytyga, W.Malinowski.

Zastąpił Grażynę Ambroży



Podczas pierwszej sesji kadencji 2018-2023 radni gminy Myślenice na przewodniczącego rady wybrali Jana Podmokłego (KWWMO), a po obu jego stronach zasiadły dwie wiceprzewod-

niczące; Eleonora Lejda-Kuklewicz (KWW MO) i Grażyna Ambroży (Bez Układów). Po piętnastu miesiącach na wniosek radnego Wacława Szczotkowskiego (PiS) odbyło się głosowanie nad ich odwołaniem. Pierwsza pani przy 10 głosach „za” i 11 „przeciw” pozostała na swoim stanowisku, natomiast Grażynę Ambroży (12 głosów „za”, 9 „przeciw”) zastąpił Mirosław Fita (PiS), którego kandydaturę poparło 12 radnych, przy 8 głosach „przeciw” i 1 „wstrzymującym się”.

Teleskop i tak będzie



W poprzednim numerze pisaliśmy o tym, że obserwatorium astronomiczne na Lubomierze (Gmina Wiśniowa) potrzebuje teleskopu, ale radni nie zgodzili się na jego zakup. W między czasie powiat przekazał na funkcjonowanie obserwatorium 10 tys. zł, nie szczędząc pochwał dla placówki. Wójt Wiśniowej Bogumił Pawlak nie może wydać tych pieniędzy na teleskop, ale złożył wniosek o dofinansowanie zakupu takiego sprzętu wartości 57 tys. zł do Lokalnej Grupy Działania. Ta przeznaczy na ten cel 29 tys. zł., a resztę dołoży gmina Wiśniowa.

Prezes z wyrokiem

Sąd Rejonowy w Myślenicach wydał postanowienie w sprawie byłego prezesa Myślenickiej Agencji Rozwoju Gospodarczego oskarżonego m.in. o działanie na niekorzyść gminnej spółki i przywłaszczenie kolejno 40, 90 i 75 tys. zł. Daniel P. przyznał się do winy, wyraził wolę dobrowolnego poddania się karze i ostatecznie oddał pieniądze. W dniu 27 lutego sąd wydał orzeczenie na mocy którego były prezes będzie musiał zapłacić grzywnę w wysokości 11 250 zł i pokryć koszty postępowania. Wyrok nie jest prawomocny.

Policja wraca na rewir



Po 11 latach do Sułkowic wrócił posterunek policji, którego siedziba znajduje się w budynku Szkoły Podstawowej nr 2 przy ul. Sportowej 51. Urzęduje tam 5 funkcjonariuszy pod kierownictwem asp. Sztab. Pawła Rucińskiego. Posterunek swoim działaniem obejmie Sułkowice, Harbutowice, Rudnik, Biertowice i Krzywaczkę, ale mieszkańcy miasta największe nadzieje w policjantach pokładają w walce z wandalami i imprezowiczami przebywającymi przy ul. Szkolnej i na terenie zalewu.

Ratownicy zbierają na sprzęt

Ratownicy wychodzą do wezwania bez względu na sytuację i panujące warunki atmosferyczne. Aby tego typu akcje przebiegały sprawnie, potrzebny jest rozwój, a ten gwarantuje odpowiedni sprzęt. Myślenicką Grupę Poszukiwawczo-Ratowniczą z Psami można wesprzeć poprzez internetową zbiórkę. Jak mówią; liczy się każda złotówka i każdy grosz, który na pewno zostanie wydany z pożytkiem. Potrzebują 20 tys. zł, do tej pory uzbierali nieco ponad połowę. Szczegóły na miasto-info.pl

Ponad 65 tys. zł dla Marysi



Podczas Memoriału im. Stacha Cichonia w Myślenicach zebrano 65 438,81 zł na leczenie Marysi Miąsko. Trzynastolatka z gminy Raciechowice zmaga się z rdzeniowym zanikiem mięśni SMA. **Red.** ■

Pracodawców czeka zapaść?

Właściciele firm, które w dobie pandemii zamierają w bezruchu zastanawiają się w jaki sposób przetrwać próbę obciążeniową, a pracownicy wielu branż; czy po wszystkim, będą mieli dokąd wracać. Apel o ulgi do burmistrza wystosowali pierwsi przedsiębiorcy

Z każdym dniem społecznej izolacji, coraz głośniejsze mówi się o tym, że epidemia koronawirusa dopadnie również gospodarkę. Odkąd rząd ogłosił w Polsce „stan zagrożenia epidemicznego”, a następnie zamienił go w „stan epidemii” – zamknięte są nie tylko szkoły, przedszkola i żłobki, ale również restauracje, puby, galerie handlowe, sklepy i lokale usługowe. Właściciele firm, które zamierają w bezruchu zastanawiają się w jaki sposób przetrwać tę próbę obciążeniową, a pracownicy wielu branż; czy po wszystkim będą mieli dokąd wracać. W skali kraju z każdym dniem przybywa petycji o ulgi, albo wsparcie z budżetu dla kolejnych branż gospodarki. W Myślenicach przedsiębiorcy również zaczynają reagować na przestój.

Apel do burmistrza

Po tym jak premier Mateusz Morawiecki przedstawił filary pakietu antykrzysowego mającego być odpowiedzią na kryzys w związku z rozprzestrzenianiem się koronawirusa, lokalnie pracodawcy domagają się od burmistrza i rady miejskiej zdecydowanych działań i możliwie największego wsparcia dla przedsiębiorców. Zwracają uwagę, że od kondycji działających tu firm, zależeć może los wielu rodzin. Proponują, aby samorządowcy rozważyli możliwość zmiany stawek podatku od nieruchomości na rok 2020, przyjmując preferencyjną stawkę 0 zł/1 m.kw. powierzchni gruntów związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej oraz 5 zł/1 m.kw. powierzchni użytkowej budynków lub ich części związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej.

spodarczej oraz 5 zł/1 m.kw. powierzchni użytkowej budynków lub ich części związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej oraz od budynków mieszkalnych lub ich części zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej.

Jak udało nam się ustalić; list otwarty trafił nie tylko do burmistrza Myślenic i Rady Miejskiej, ale jest rozsyłany do lokalnych firm. Inicjatywa wyszła od przedsiębiorców mających swoje siedziby w strefie aktywności gospodarczej Jawornik-Polanka. Jak podkreślają; – W dobie obecnej pandemii zrezygnowaliśmy z jakichkolwiek spotkań uznając, że komunikacja elektroniczna będzie najbezpieczniejszą formą kontaktu oraz przekazywania najświeższych informacji odnośnie inicjatywy. Zainteresowanych dołączeniem do apelu zapraszamy do kontaktu drogą mailową: listdoburmistrza@gmail.com – informują przedsiębiorcy.

Gmina czeka na narzędzia

Jak czytamy na oficjalnej stronie miasta: „Obecnie strefy aktywności gospodarczej spełniają niezwykle istotną rolę w stwarzaniu korzystnych warunków prowadzenia działalności gospodarczej oraz przyciągania nowych inwestorów do Myślenic. Strefa Przemysłowa Jawornik/Polanka z ofertą inwestycyjną 60 ha – w całości stanowiącą własność prywatną, a także strefa przemysłowa Dolne Przedmieście w Myślenicach o powierzchni 15,08 ha. W strefie Jawornik stworzono blisko 600 miejsc pracy, zaś



w strefie Dolne Przedmieście zatrudnienie znajduje blisko 800 osób.”

W odpowiedzi na apel, burmistrz Jarosław Szlachetka deklaruje otwarcie na dialog, a ewentualne działania uzależnia od „od przyznanych samorządom uprawnień i dodatkowych możliwości”. – Możemy wspomóc przedsiębiorców udzielając ulg w spłacie zobowiązań podatkowych wobec gminy. Dotyczy to zwłaszcza tych, którzy w związku z zaistniałą sytuacją zagrożenia koronawirusem, będą mieć problemy z utrzymaniem ciągłości swojej działalności i utrzymaniem liczby miejsc pracy. Może to być odroczenie terminu płatności podatku, możliwość rozłożenia na raty lub nawet umorzenie podatków, czy odsetek powstałych w związku z wprowadzonym stanem zagrożenia

epidemicznego. Z tymi, którzy swoją działalność prowadzą w lokalach dzierżawionych od gminy, czy też z wykorzystaniem gminnych gruntów możemy rozmawiać o wysokości czynszu. Jestem przekonany, że połączenie wspólnych sił pozwoli wszystkim przetrwać ten trudny okres – mówi burmistrz Jarosław Szlachetka (PiS).

W jednym z naszych sondaży pytamy was; Czy w związku z wprowadzeniem „stanu zagrożenia epidemicznego” Miasto i Gmina Myślenice powinna wdrożyć pakiet pomocowy dla lokalnych przedsiębiorców? Zdecydowana większość ankietowanych (75%) uważa, że tak, niemal co piąty (18%) respondent jest przeciwnego zdania, natomiast 7% nie ma na ten temat sprecyzowanego poglądu. **Red. ■**

List otwarty do Burmistrza Miasta i Gminy Myślenice Sz.P. Jarosława Szlachetki oraz do Rady Miejskiej w Myślenicach

Szanowny Panie Burmistrzu,

Z niepokojem obserwujemy rozwój wydarzeń związany z postępującą pandemią. Codziennie docierają do nas informacje na temat kolejnych chorych oraz podejmowanych działań mających zapobiegać czy choćby spowolnić lub ograniczyć rozprzestrzenianie się choroby.

Jednocześnie, można bardzo dużo usłyszeć o tym, jak bardzo ucierpi gospodarka światowa, tymczasem chcielibyśmy zwrócić uwagę na to, że również dla lokalnych przedsiębiorców, nastąpił bardzo trudny czas związany z rozprzestrzenianiem się epidemii koronawirusa SARS-Cov-2. Na taki rozwój wydarzeń nikt nie był przygotowany. Kolejne działania podejmowane

w walce z pandemią obciążają w dużej mierze przedsiębiorców, również tych lokalnych. Bardzo ostrożnie szacujący analitycy podkreślają, że straty będą odczuwalne przez wiele miesięcy, a nawet lat. Każdy dzień przestoju przedsiębiorstw powoduje stratę, na której odrobienie potrzeba siedmiu do dziesięciu dni.

Łatwo zatem policzyć, że przedsiębiorstwa w tym półroczu odnotują wyłącznie straty, a przecież epidemia nie tylko, że jeszcze się nie zakończyła, ale cały czas przybiera na sile.

Oczekujemy zatem zdecydowanych działań z Pana strony oraz możliwie jak największego wsparcia dla lokalnych przedsiębiorców ze strony Miasta i Gminy Myślenice. Proszę zwrócić uwagę, że od kondycji tych firm zależy los wielu rodzin pracujących w lokalnych przedsiębiorstwach co bezpośrednio przełoży się również na stopień bezrobocia Miasta i Gminy Myślenice w najbliższym czasie. Dobra kondycja lokalnych przedsiębiorstw, to także późniejsze stabilne wpływy do budżetu.

Proponujemy na początek, aby rozważyć możliwość zmiany, w drodze Uchwały Rady Miejskiej w Myślenicach, stawek podatku od nieruchomości na 2020 rok przyjmując preferencyjną stawkę 0 zł/1 m² powierzchni gruntów związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej oraz 5 zł/1 m² powierzchni użytkowej budynków lub ich części związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej oraz od budynków mieszkalnych lub ich części zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej.

Wierzmy, że los przedsiębiorców, płacących regularnie lokalne podatki na rzecz Miasta i Gminy Myślenice, nie pozostanie dla Pana obojętny w tym trudnym czasie i poza wspomnianą Uchwałą Rady Miejskiej w Myślenicach podjęte zostaną dalsze działania wspierające lokalne firmy o czym będziemy wszyscy na bieżąco informowani za pośrednictwem środków masowego przekazu, czy też strony internetowej Urzędu Miasta i Gminy Myślenice.

Apel został wystosowany nie tylko do burmistrza, ale również rady miejskiej z prośbą o odczytanie na najbliższej sesji.

W imieniu własnym oraz lokalnych przedsiębiorców oczekujących wsparcia i zdecydowanych działań Burmistrza Miasta i Gminy Myślenice – Ryszard Rączka – Prezes Zarządu spółki Kart Sp. z o.o.

Ogień im nie straszny. Boją się raka

Jak się okazuje, umiera na niego 60% strażaków. Powodem są m.in. szkodliwe substancje, które osadzają się na mundurach. Rozwiązaniem może być pralnia, ale te należą do rzadkości. Nie ma jej też w powiecie myślenickim

Jak pokazują najnowsze badania, prawie dwie trzecie strażaków, którzy w wieku 65 lat przechodzą na emeryturę, zapada na choroby nowotworowe. Powodem są rakotwórcze substancje jakie znajdują się w dymie pożarowym, który osadza się na mundurach. Aby temu zapobiec należy o nie dbać, piorąc w odpowiednich warunkach. Problem w tym, że specjalistyczna pralnia to rzadkość.

Dane dotyczące zachorowań i zagrażeń, na jakie narażeni są strażacy, podczas spotkania starosty z burmistrzami przedstawił komendant powiatowy Państwowej Straży Pożarnej w Myślenicach st. bryg. Sławomir Kaganek. Jak się okazuje, po 5 latach służby strażacy najczęściej chorują na białaczkę, po 10 latach na raka mózgu i piersi, po 15 latach narażeni są na wystąpienie raka pęcherza moczowego, płuc, cewki moczowej, prostaty, skóry, szpiku kostnego, po 20 latach służby wzrasta częstotliwość wystąpienia raka nerki, jelita grubego, jądra i chłoniaka, a po 25 latach pracy lekarze diagnozują u nich raka przełyku lub oskrzeli jako powikłanie pylicy azbestowej.

- Do organizmu strażaka najczęściej przez drogi oddechowe oraz skórę dostają się substancje rakotwórcze zawarte w dymie. Duża ich liczba osiada na masce, kominiarce, w miejscu pod hełmem, rękawicach - słowem całym umundurowaniu - przekonuje Sławomir Kaganek, komendant powiatowy PSP.

Zagrożenie można zmniejszyć stosując kilka sprawdzonych zasad, które powinny zostać wypracowane jako procedury postępowania. To pełna ochrona dróg oddechowych, przewożenie munduru po akcji w specjalnej torbie w tzw. „brudnej strefie pojazdu”, a następnie regularne czyszczenie mundurów w specjalnej pralni.

- Każdy strażak powinien mieć drugie ubranie, pierwsze wrzucić do torby, która następnie trafi do pralki. Ale nie do takiej domowej - zwraca uwagę Sławomir Kaganek. - Takie urządzenie tylko wyczyści zabrudzenia, ale nie usunie substancji szkodliwych - wyjaśnia. Jak się okazuje mundur to nie wszystko, bowiem po jego zdjęciu szkodliwe substancje najczęściej zbierają się na szyi, dłoniach, pachwinach i brzuchu strażaków. Po każdym zdarzeniu powinni mieć możliwość wzięcia prysznica, ale nie każda remiza go posiada. To potęguje problem.

A może zrzutka?

Z propozycją współfinansowania takiej

pralni podczas spotkania gospodarzy gmin powiatu wyszedł Bogumił Pawlak, wójt Wiśniowej. - Chodzi mi po głowie taka inicjatywa, żebyśmy wspólnie zastanowili się, czy solidarnie zakupić pralnię i suszarnię dla mundurów bojowych, dla naszych strażaków. Wiem, że taka inicjatywa była kiedyś omawiana i nie wypaliła. Być może mogłaby stać w komendzie Powiatowej Straży Pożarnej w Myślenicach, ale korzystaliby z niej ochotnicy z całego powiatu - proponuje gospodarz Wiśniowej.

Utrzymanie takiej pralni to rzecz jasna koszty poniesione na prąd, wodę, kanalizację, ale przede wszystkim środki chemiczne. Czyszczenie jednego munduru w sposób zapewniający utrzymanie jego właściwości odpornych na wysoką temperaturę waha się pomiędzy 80 a 90 zł netto od sztuki (bluza, góra, kominiarka). Do bębna nie wejdą więcej niż 2 komplety, a jedno ubranie waży 20 kg.

Aby taki projekt mógł funkcjonować, samorządy musiałyby ponieść koszty czyszczenia mundurów. - W ubiegłym roku na czyszczenie ubrań wydaliśmy 9 tys. zł, a każdy strażak średnio wyprał je dwa razy. Jeden zestaw można wyprać około sześciu razy, żeby nie stracił właściwości ochronnych - zwraca uwagę komendant.

Starosta zapowiedział, że ze względu na wymogi prawne może dołożyć się do zakupu sprzętu, ale Regionalna Izba Obrachunkowa nie pozwoli mu na dokładanie się do bieżącego utrzymania.

Chociaż strażacki pakiet

Z kolei Tomasz Suś proponuje pozostałym wóldarzom stworzenie programu zdrowotnego dla strażaków. - Skoro strażacy dbają o nasze bezpieczeństwo, my zadbajmy o ich zdrowie. Możemy się zastanowić nad stworzeniem programu, do którego moglibyśmy się dołączyć. Dajmy im możliwość przebadania pod kątem raka płuc lub chorób, które najbardziej im zagrażają - zachęca burmistrz Dobczyc. Wśród jego pomysłów znalazło się także stworzenie porozumienia pomiędzy gminami i wprowadzenie kartek na obiekty takie jak basen, stoki, czy hale lub siłownię. Państwowa straż pożarna rocznie bierze udział w około 1300 interwencjach. Wspólnie z jednostkami OSP liczba ta wzrasta do 1900. Strażacy działają i pozostają w gotowości każdego dnia, a sprzęt podlega zużyciu. Średni wiek samochodu strażackiego w powiecie myślenickim wynosi 14 lat.

Red. ■

Nie chcą internatu starosty

Na znalezienie nowej siedziby dla urzędu miasta i gminy burmistrz Artur Grabczyk ma czas do 30 czerwca. Mimo to wspólnie z radnymi zrezygnował z zakupu internatu, który proponował starosta. Dlaczego?

ANNA MUNIAK

O tym, że budynek, w którym obecnie mieści się Urząd Miejski w Sułkowicach grozi katastrofą budowlaną i wymaga pilnego remontu, piszemy od 2019 roku. Od tego czasu samorządowcy szukają nowej siedziby, a nie jest to proste, bo w kasie gminy brakuje pieniędzy.

Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego w Myślenicach na remont lub przeprowadzkę dał burmistrzowi czas do końca minionego roku. Jednak

po rozpatrzeniu jego wniosku z dnia 13 lutego, jak informuje PINB: „(...) termin wykonania usunięcia nieprawidłowości w budynku UG Sułkowice zmieniono na dzień 30 czerwca 2020 r.” W mocy nadal pozostaje nakaz wyłączenia z użytkowania części budynku, czyli wszystkich pomieszczeń sanitariatów, do czasu wykonania nałożonych obowiązków, umożliwiających ich dalszą eksploatację.

W jednej z ubiegłorocznych rozmów z nami Artur Grabczyk podkreślał, że kondycja finansowa gminy jest bardzo zła, a w budżecie nie ma zabezpieczonych środków na ten cel. Burmistrz

Sułkowic zwrócił się do starosty Józefa Tomala (Forum Ziemi Myślenickiej) o przekazanie budynku internatu przy ul. 1 Maja w formie darowizny. Tym posunięciem doprowadził do burzliwej dyskusji pomiędzy radnymi powiatowymi na temat warunków ewentualnej odsprzedaży i ulgi, jaką można zastosować w przypadku tej transakcji. Ostatecznie radni przegłosowali uchwałę, w której wyrażali intencję sprzedaży internatu przy ul. 1 Maja.

Nieruchomość, według operatu szacunkowego, została wyceniona na 3,4 mln zł, natomiast zarząd powiatu zaproponował burmistrzowi Grabczykowi, że może odstąpić ją za 1,9 mln zł. Pytany o komentarz w tej sprawie starosta podkreślał, że płatność może zostać podzielona na raty, jednak radni miejscy podczas sesji, jaka miała miejsce 26 lutego, zdecydowali o tym, że... gmina jednak nie kupi wspomnianej nieruchomości. - Pracownicy Urzędu Miejskiego w Sułkowicach dokonali kalkulacji adaptacji budynku internatu do potrzeb usytuowania w nim centrum administracyjnego gminy. Ze względu na bardzo wysokie koszty oraz brak miejsc postojowych połączony z koniecznością zakupu lub dzierżawy działki pod parking, radni miejscy w Sułkowicach 26 lutego zdecydowali o rezygnacji z zakupu budynku internatu - wyjaśnia burmistrz Sułkowic Artur Grabczyk.

Jak przyznaje, wciąż rozpatrywane i analizowane są inne możliwości, ale nie chce zdradzać, które nieruchomości znajdują się w sferze zainteresowania samorządu. - Każda wymaga szczegółowego sprawdzenia pod kątem zgodności z przepisami oraz przeprowadzenia dokładnej analizy kosztów, które gmina będzie musiała ponieść w tym zakresie - dodaje. Czy w takiej sytuacji oferta kupna internatu trafi na wolny rynek? - Zobaczymy. Najpierw temat musi zostać przedyskutowany przez zarząd, który następnie podejmie decyzję w tej kwestii - sprawę komentuje starosta Józef Tomal (FZM). Co stanie się z budynkiem w centrum Sułkowic, gdzie obecnie znajduje się urząd miasta? Gospodarz twierdzi, że jeszcze zbyt wcześnie żeby o tym rozmawiać, ale chętnie wróci do tego tematu po podjęciu decyzji o przenosinach. ■



Bus miejski ma pod górkę

W styczniu gmina uruchomiła pilotażowy projekt linii miejskiej. Pierwszy miesiąc oceniliście nisko, a wpływ na to miał m.in. brak rozkładów, które pojawiły się sześć tygodni po tym, jak bus wyjechał na trasę

Pilotażowa linia miejska, której trasa przebiega po pętli od Jasienicy przez Bysinę, centrum Myślenic, po Dolne Przedmieście i ponownie przez Górne Przedmieście, Bysinę i Jasienicę została uruchomiona 13 stycznia. Udało się to dzięki dofinansowaniu ze środków Ministerstwa Infrastruktury oraz pieniędzy gminy. Ministerstwo wyłożyło na ten cel 37 tys. zł, a samorząd 7 tys. zł. To wystarczy na rok jej utrzymania, co ma pozwolić na ewentualne przedłużenie i rozwój.

Jak podczas jej inauguracji zapowiadał burmistrz Myślenic Jarosław

Szlachetka (PiS): *Linia jest odpowiedzią na zgłoszenia mieszkańców, jakie trafiały do urzędu miasta. (...) Chcemy podnieść jakość życia seniorów, jako ludzi którzy na co dzień nie mają swoich samochodów, a dzięki temu połączeniu będą mogli sprawnie przemieścić się w ramach swoich potrzeb.*

W pierwszym dniu na przystankach brakowało rozkładów, ale ich szybki montaż zapowiadał zastępca burmistrza Mateusz Suder. Mijały tygodnie, a na redakcja@miasto-info.pl zgłaszaliście ich brak. Kiedy miesiąc od uruchomienia sprawdzaliśmy w jaki sposób

funkcjonuje połączenie, okazało się, że nadal brakuje rozkładów. Po naszej interwencji - sześć tygodni od uruchomienia linii; na przystankach zamontowano tablice sygnowane logiem miasta oraz harmonogramy odjazdów.

Po upływie miesiąca funkcjonowanie linii miejskiej w sondażu na miasto-info.pl, w większości ocenialiście negatywnie, a 58% z Was wystawiło jej ocenę niedostateczną. Wśród największych mankamentów w komentarzach pod artykułami wymienialiście m.in. wspomniany brak rozkładów, niedostateczne oznakowanie pojazdu oraz problemy, które przy wsiadaniu generuje bus. I kiedy wydawało się, że udało się usunąć wszystkie niedociągnięcia, a projekt wyjeżdża na prostą, 20 marca gmina wydała komunikat w którym poinformowała, że „ze względu na ogłoszony stan zagrożenia epidemicznego” obsługujący połączenie przewoźnik zawiesza kursy od dnia 21 do 25 marca. Opierając się na szacunkach przewoźnika, magistrat podaje, że „tygodniowo z linii korzysta kilkadziesiąt osób”. Nie podano dokładnej liczby wydanych biletów, ale otrzymaliśmy zapewnienie, że takie dane zostaną udostępnione po pierwszym kwartale funkcjonowania połączenia. Red. ■

Na chodniku nie zaparkujesz

Wjazd na chodnik przy ul. Szpitalnej od połowy marca uniemożliwiają słupki. To ukłon w kierunku pieszych, ale też sposób, aby skierować samochody na stworzone po drugiej stronie ulicy płatne miejsca parkingowe

MAGDALENA BUGAJSKA

Problem z deficytem miejsc parkingowych w Myślenicach istnieje od dawna, a pierwszą mapę parkujących niezgodnie z przepisami wspólnie z mieszkańcami tworzyliśmy na miasto-info.pl jeszcze w 2010 roku. Jednak na przestrzeni dekady brak wolnych miejsc nie był tak odczuwalny jak obecnie. Z roku na rok w mieście coraz trudniej o znalezienie przestrzeni dla samochodu, a kierowcy zaczynają wykorzystywać każdy jej skrawek. W sytuacji, kiedy busy na co dzień wypchane są do ostatniego miejsca stojącego, a praca wiąże się z koniecznością dojazdu – nie możemy sobie pozwolić na spóźnienie lub stratę czasu. Dlatego mieszkańcy powiatu coraz chętniej przesiadają się w swoje samochody. Te zostawiają w Myślenicach, gdzie docierają do pracy lub traktują miasto jako punkt przesiadkowy. W dodatku uczniowie od ścisku w busach coraz częściej wybierają własny środek transportu.

W efekcie zalewa nas samochodowa powódź, a jej skalę widać na kolejnych ulicach. Miejsca, które kiedyś uchodziły za spokojne i ciche, dzisiaj pełne są stojących tam pojazdów. Najczęściej zgłaszacie to zjawisko na ulicach Dąbrowskiego, Wybickiego, Sikorskiego, Kniaziewicz, Średniawskiego, Sobieskiego, Armii Krajowej, Okulickiego, Maczka, Reymonta, Jagiellońskiej, czy Batorego.

Do tej listy niedawno dołączyła ulica Szpitalna, jako jedna z najbardziej obleganych na terenie miasta. Znalezienie wolnego miejsca graniczyło tu z cudem, a pacjenci ignorując zakaz zatrzymywania i postoju, zostawiali samochody na chodniku. Z egzekwowaniem przepisów w tym miejscu w ostatnich latach nie radziła sobie straż miejska ani policja. Zauważyli to przedstawiciele gminy, którzy postanowili postawić parkomaty, rozszerzając tym samym płatną strefę. To dalszy ciąg zapowiadanego przez burmistrza na początku kadencji uporządkowania ruchu samochodowego w centrum miasta.

Brak alternatywy?

W uzasadnieniu do uchwały o wprowadzeniu opłat na ul. Szpitalnej czytamy, że ta droga *charakteryzuje się deficytem miejsc postojowych, a dzięki nowym rozwiązaniom zostanie zlikwidowany problem uciążliwego i długotrwałego parkowania samochodów*. Nie wszyscy radni podzielają ten pogląd, zwracając uwagę na to, że płatności dokonuje się z góry, a odwiedzając szpital nie zawsze jesteśmy w stanie przewidzieć ile czasu tam spędzimy.

Kolejna kwestia dotyczy przerzucania problemu na inne dzielnice. – Wprowadzając płatne miejsca parkingowe w tym miejscu nie dajemy alternatywy w postaci nowych, bezpłatnych miejsc, co doprowadzi do tego, że mieszkańcy będą zostawiać samochody na sąsiednich ulicach – podczas procedowania

uchwały zwracała uwagę radna Grażyna Ambroży (KWW Bez Układów). – Zdaję sobie sprawę z tego, że nie są to popularne decyzje, ale nie wyrządzamy nikomu krzywdy, podobne strefy funkcjonują przy szpitalach w innych miastach, takich jak Kraków, Wieliczka, czy Sucha Beskidzka – swój pogląd na ten temat wyraża burmistrz Jarosław Szlachetka (PiS).

Ostatnie bezpłatne miejsca parkingowe w Myślenicach powstały w 2018 roku na placu pod estakadą, na skrzyżowaniu ul. Słowackiego z Zakopianką. Darmowy parking typu park&ride jest w stanie pomieścić ok. 90 samochodów. Bez opłat możemy też parkować przy Muzeum Niepodległości. Ci,

którzy liczą pieniądze, zostawiają samochody w mniej uczęszczanych ulicach, omijając płatne strefy. Na to jak dotąd nie znaleziono rozwiązania.

Parkuj i płać

W maju 2019 roku na terenie Myślenic rozpoczął się montaż parkomatów oraz wyznaczanie płatnych stref. Decyzję o ustaleniu Strefy Płatnego Parkowania w Myślenicach oraz zastąpienia parkingowych automatami, radni podjęli dwa miesiące wcześniej. W efekcie w Śródmieściu stanęło 9 takich urządzeń. Dzisiaj kolejne 2 można spotkać przy ul. Szpitalnej. Kilka dni po ich zainstalowaniu na chodniku po drugiej stronie ulicy stanęły słupki, które skutecznie

uniemożliwiają pozostawienie tam samochodu. To ukłon w kierunku pieszych, ale również sposób na to, aby przekierować samochody na wyznaczone płatne miejsca.

– Problem z nieprzepisowym parkowaniem na chodniku przy ul. Szpitalnej został definitywnie rozwiązany. Również parkujący mogą swobodnie wyjechać z parkingu bez obawy o stłuczki – uważa Mateusz Suder, zastępca burmistrza Myślenic. Zarówno policja jak i straż miejska od lat miały problem z egzekwowaniem przepisów w tym miejscu.

Tutaj, podobnie jak w przypadku centrum, obowiązkiem kierowcy jest uiszczenie opłaty, pobranie blozka i umieszczenie go w widocznym

miejscu za szybą. W przypadku braku biletu parkingowego lub przekroczenia opłaconego czasu postoju, kontroler będzie mógł naliczyć nam dodatkową opłatę w wysokości 50 zł.

Zostawiając samochód w płatnych strefach od poniedziałku do piątku w godz. od 7 do 18 (w Rynku od 8-18) przyjdzie nam zapłacić zgodnie z cennikiem: 1 zł – za postój do 30 minut (stawka minimalna), 2 zł za pierwszą godzinę postojową, 2,4 zł za drugą, 2,8 zł za trzecią oraz 2 zł za czwartą i kolejne. Płacić można gotówką lub kartą zbliżeniową w parkomacie lub za pomocą aplikacji mobilnych Pango oraz SkyCash. W soboty, niedziele i inne dni wolne od pracy, nie obowiązują opłaty. ■



Kolejkom nie ma końca

Po zmianie przepisów i zapowiedzi kar za nieprzarejestrowanie samochodu w ciągu 30 dni od jego zakupu, w wydziale komunikacji wydłużyły się kolejki. Sytuacji nie poprawiło wprowadzenie w kraju „stanu zagrożenia epidemicznego”

MAGDALENA BUGAJSKA

Na obsługę w wydziale komunikacji trzeba czekać godzinami, a boczki kończą się niedługo po otwarciu urzędu – piszecie w komentarzach i listach wysyłanych na redakcja@miasto-info.pl. Jak się okazuje, wielu mieszkańców powiatu myślenickiego, aby załatwić swoją sprawę w wydziale komunikacji przy ul. Drogowców, niejednokrotnie wstaje o świcie, a wszystko po to, żeby zwiększyć swoje szanse na pobranie numerka. Ten bowiem gwarantuje miejsce w kolejce. Urzędnicy są w stanie obsłużyć określoną liczbę petentów, przyjmując ich na podstawie wydanych boczki. „(...) kolejki formują się już bardzo wcześnie rano, system rejestracji przez internet jest zapchany – często nie przyjmuje żadnych zgłoszeń. Obecnie sytuacja jest o tyle gorsza, że trzeba samochód przerejestrować do 30 dni, a nie ma jak tego zrobić. Trzeba by chyba wziąć tydzień urlopu i próbować się tam jakoś dostać, bo przyjdzie pod urząd o 5 rano nie gwarantuje załatwienia sprawy... Są przecież na to rozwiązania takie jak choćby wydłużenie czasu pracy urzędu” – pisze jeden z naszych czytelników, nawiązując do opisanej przez nas sytuacji sprzed 7 lat, kiedy zgłaszaliście podobne problemy w funkcjonowaniu tej jednostki.

30 dni albo kara

Dodatkowe zamieszanie na początku roku wprowadziły zmiany w ustawie

„Prawo o ruchu drogowym”, w której znalazł się zapis o karach w wysokości od 200 do nawet 1000 zł dla tych, którzy w ciągu 30 dni nie zgłoszą zakupu, sprzedaży lub rejestracji samochodu. Po nowelizacji ustawa mówi, że kto „(...) będąc właścicielem pojazdu, niebędącego pojazdem nowym, sprowadzonego z terytorium państwa członkowskiego Unii Europejskiej, nie zarejestruje tego pojazdu na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej w ciągu 30 dni od dnia jego sprowadzenia lub będąc właścicielem pojazdu zarejestrowanego na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, nie zawiadomi starosty w terminie nieprzekraczającym 30 dni, o nabyciu lub zbyciu tego pojazdu, podlega karze pieniężnej w wysokości od 200 do 1000 zł”.

Ze względu na zmianę przepisów, liczba mieszkańców zgłaszających się do wydziału komunikacji wzrosła o 30%, a tylko w styczniu przyjmowano 300-400 osób dziennie. Starosta Józef Tomal uspokaja, że sytuacja jest pod kontrolą, a kolejki w wydziale komunikacji to wynik zmiany przepisów oraz ich błędnej interpretacji. Jak się bowiem okazuje, strach przed karą spowodował, że do urzędu przychodzili ludzie, którzy dokonali transakcji kupna-sprzedaży nawet kilka lat wcześniej. – Sytuacja dotyczy całej Polski, a nowelizacja przepisów wyraźnie wskazuje, że organem, który ma wyciągać sankcje wobec obywateli, jest starosta. Już w grudniu zdawaliśmy sobie sprawę, że spowoduje to gwałtowny wzrost liczby

petentów. Po tym jak otrzymaliśmy od ministra interpretację przepisów informowaliśmy, że nowe – nakładające karę finansową – nie dotyczą osób, które kupiły lub sprzedały samochód przed końcem 2019 roku, ale obowiązują już tych, którzy dokonali takiej transakcji po 31 grudnia 2019 – wyjaśnia Józef Tomal.

Mimo to od stycznia przybywa osób, którzy kupili lub sprzedali samochody w nowym roku. Ich obowiązują nowe przepisy, co automatycznie wpłynęło na większy ruch w wydziale komunikacji przy ul. Drogowców. Starosta zapewnia, że reaguje na bieżąco na potrzeby

mieszkańców; od stycznia zwiększona została m.in. pula rezerwacji przez internet, a w momentach największego obłożenia, boczki wydawane były ręcznie przez urzędników. Miało to zapobiec ich odsprzedaży z tzw. „drugiej ręki”.

Wirus nie ułatwia sprawy

Sprawę dodatkowo skomplikował wprowadzony przez rząd „stan zagrożenia epidemicznego”. Dzień przed jego ogłoszeniem (12 marca) w starostwie odbyła się nadzwyczajna sesja, podczas której starosta informował o tym, że nie wyklucza zamknięcia wydziału.



Kolejka w Wydziale Komunikacji przy ul. Drogowców.

Zamknięcie szkół spowodowało, że pracownicy wychowujące dzieci do 8 roku życia wnioskują o opiekę i nie przychodzą do pracy. Może się tak zdarzyć, że będziemy musieli zamknąć wydział – ostrzegają. – Nie wyobrażam sobie, żeby wydział komunikacji był całkowicie zamknięty. Czy nie można zorganizować zastępstw lub rotacyjnych dyżurów? Pana rola jest taka, aby tak zorganizować pracę, by zachować płynność działań – zwracał mu uwagę Robert Pitala (PiS).

W odpowiedzi usłyszał od starosty, że zgodnie ze specustawą do jego

obowiązków należy przede wszystkim zabezpieczenie kwarantanny, bo takie zadanie nałożył na niego wojewoda. Poza tym Józef Tomal zwracał uwagę, że do tej pory nikt w Małopolsce nie wydał decyzji administracyjnej nakładającej na obywatela karę przewidzianą w rozporządzeniu, ponieważ kryteria nie określają dokładnie na jakiej podstawie ma być nakładana. A przypomnijmy, że może wynosić od 200 do 1000 zł. – Wyślę pismo do wojewody i premiera z apelem o to, aby specustawa objęła brak sankcji dla obywatela i instytucji wydawania zgłoszeń, pozwoleń czy rejestracji samochodów do 30 dni. Jeżeli większość obsługi pójdzie na wolne, to nikt nie będzie mógł rejestrować samochodów. Muszą to robić ludzie, którzy są przeszkoleni i mają dostęp do systemu – tłumaczył.

Kilka dni później, w sytuacji zagrożenia rozprzestrzeniania się wirusa, starosta podjął decyzję o zaprzestaniu bezpośredniej obsługi klientów w starostwie od 17 marca do odwołania. Decyzja objęła również wspomniany wydział komunikacji, a przestój najprawdopodobniej spowoduje wydłużenie kolejek.

16 stanowisk w 2021 roku

W internetowej dyskusji na temat funkcjonowania wydziału komunikacji jako rozwiązanie problemu sugerujecie wydłużenie czasu pracy urzędników lub dołożenie dodatkowych stanowisk. Jak się okazuje, nie jest to takie proste. – Po pierwsze – na sali operacyjnej znajduje się 10 stanowisk i nie ma fizycznej możliwości stworzenia kolejnych. Po drugie – wydłużenie czasu pracy wiąże się z dwuzmianowością, której nie jesteśmy w stanie pokryć ze względu na brak przeszkolonych urzędników – mówi starosta.

Rozwiązania problemu doszukuje się w oddaniu powstającej w sąsiedztwie nowej siedziby. Dzisiaj urzędnicy obsługują mieszkańców na wspomnianych 10 stanowiskach, natomiast w powstającym po sąsiedzku nowym budynku starostwa ma ich być 16. W stanie surowym budynek ma zostać oddany w kwietniu, następnie przetarg wyłoni firmę, która zajmie się jego wykończeniem oraz zagospodaruje otoczenie. Według wstępnych szacunków urzędników, budynek może zostać oddany najwcześniej w połowie 2021 roku. ■

Sierpień 2018, na dwa miesiące przed wyborami samorządowymi poseł Jarosław Szlachetka prezentuje drużynę Prawa i Sprawiedliwości i rekomendowanych przez siebie kandydatów na wójtów. Był pan przedstawiany jako biznesmen z doświadczeniem, ekonomista, człowiek z wizją - w końcu jako nadzieja dla Raciechowic. Co poszło nie tak?

Rozumiem, że to pytanie dotyczy sytuacji politycznej, bo jako wójt jednej z najbardziej zadłużonych gmin, sytuację gospodarczą oceniam jako stabilną. Do tej pory wykorzystałem całą moją wiedzę i doświadczenie, aby stać się ratunkiem ekonomicznym dla Raciechowic. To był dla mnie priorytet. Myślę, że po upływie roku z małym kawałkiem widać wyraźnie, że na tym polu mogę odnotować sukces. Działania na kanwie ekonomicznej nie dają efektu widocznego w ciągu kilku dni czy tygodni. To długotrwały proces i nie da się uzdrowić gminy jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki.

Pomimo tego moje decyzje odmieniły sytuację i jednym słowem; gmina wraca na ścieżkę normalności ekonomicznej. Realnie odsunąłem wizję i groźbę tak radykalnych rozwiązań jak likwidacja. Dzisiaj już się o tym nie mówi. Co prawda w drugim podejściu, ale udało nam się uzyskać pozytywną opinię RIO do opracowanego przez nas programu naprawczego. Co więcej, po raz pierwszy od pięciu lat gmina samodzielnie opracowała budżet, jak również Wieloletnią Prognozę Finansową.

Wspomniane przeze mnie wybory, to pana debiut w samorządzie. Co więcej - udany, bo pokonał pan Marka Gabzdyla, który piastował urząd wójta Raciechowic przez 24 lata. Kiedy pojawiły się pierwsze trudności?

Znałem poziom zadłużenia i sytuację ekonomiczną gminy. Okazało się, że czeka na mnie kilka niespodzianek jak poręczenia za kredyty Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych na kwotę 7 mln zł w tzw. parabankach, co nie było eksponowane przez mojego poprzednika. Ta umowa nie była zaprezentowana Regionalnej Izbie Obrachunkowej. Jej prezes mocno się zdziwił, kiedy mu ją pokazałem. Zadłużenie gminy powiększyło się automatycznie. ►

PIOTR JAGNIEWSKI

Spróbowałem. Lubię wyzwania

Otrzymałem legitymację od społeczności, a nie od struktur partyjnych, które stwierdziły, że ich ambicje stoją wyżej niż ranga społeczna. Wcześniej podsuwałem pomysł kandydowania znajomym - to może ty wystartuj w wyborach - mówiłem, aż w odpowiedzi usłyszałem:

„a czemu ty nie spróbujesz?”.

Spróbowałem. Lubię wyzwania

— mówi **Wacław Żarski**, wójt Raciechowic - jednej z najbardziej zadłużonych gmin w kraju

Wacław Żarski; urodził się w 1952 roku w Czystańcu (gmina Raciechowice), ukończył automatykę i robotykę na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie oraz ekonomiczne i pedagogiczne studia podyplomowe. Jak mówi o sobie; w latach 80-tych i 90-tych był aktywnym członkiem „Solidarności” i dwukrotnie reprezentował jego myślenicki oddział podczas zjazdów wojewódzkich. Do połowy 1996 r. pracował w przemyśle na stanowiskach kierowniczych, a w drugiej jego połowie założył działalność gospodarczą o zasięgu ogólnopolskim. W 2018 w wyborach samorządowych objął stanowisko wójta gminy Raciechowice.

W trakcie kampanii zwracał pan uwagę na trudną sytuację Raciechowic i mówił, że znajdzie sposób na to, aby je uratować...

To prawda, jednak zaskoczyło mnie kilka rzeczy, a kolejnym elementem była rozpoczęta za poprzedniej władzy budowa rurociągu kosztującego ok. 8 mln zł brutto, na którą nie zostały zabezpieczone żadne środki. Nie było też zgody RIO na zaciągnięcie takiego zobowiązania. Podobnie jak poprzednie, zaistniało w świadomości publicznej dopiero w momencie, kiedy zostało ujawnione. Musiałem zorganizować środki na sfinansowanie tej inwestycji.

Jest pan doświadczonym biznesmem, człowiekiem, o którym się mówi, że swoje zrobił, zarobił i sporo przeżył. Zamiast odpoczywać na emeryturze postanowił pan... wejść w politykę. Po co?

Myślę, że mam sporo znajomych w gminie Raciechowice, jak również jestem rodzinnie związany z tą miejscowością. Na wielu spotkaniach towarzyskich i rodzinnych ciągle padały twierdzenia, że nie ma szans, aby ktoś tę gminę wyrwał z marazmu i przejął stery, że wójt jest mocno zakorzeniony i niezatapialny. Podeszedłem do tego ambicjonalnie. Najpierw podsuwałem pomysł kandydowania znajomym - to może ty wystartuj w wyborach - mówiłem, aż w odpowiedzi usłyszałem: „a czemu ty nie spróbujesz?”. Spróbowałem. Lubię wyzwania.

Czym się różni prowadzenie firmy od zarządzania gminą?

Prowadząc własną działalność gospodarczą przedsiębiorca odpowiada się za finanse, które są jego własnością i może dysponować nimi według własnej wizji, własnego widzi mi się i potrzeb. Fundusze publiczne trudniej się wydaje, jak i pozyskuje. Jest taka ilość barier i obostrzeń prawnych w kwestii pozyskiwania i wydatkowania środków, że rozmawiamy o dwóch odmiennych aspektach ekonomicznych. Budżet gminny to pieniądze publiczne i w ich obrocie musi występować pełna transparentność. Nie wyobrażam sobie, że można prowadzić ekonomię gminy, nie dbając o przejrzystość finansów.

W samorządzie potrzeba menadżerów czy polityków?

Bardziej potrzebni są menadżerowie. Moim skromnym zdaniem, po niezbyt długim doświadczeniu samorządowym uważam, że powinniśmy próbować odcinać kwestie zarządzania jednostkami samorządu terytorialnego od polityki.



W gminach potrzebni są menadżerowie. Powinniśmy próbować odcinać kwestie zarządzania jednostkami samorządu terytorialnego od polityki

Jednak nie da się od niej uciec. Decyzje podejmują radni, a tych do piętnastoosobowej rady wprowadził pan 7, Marek Gabzdyl 5, a PSL 3. Po nawiązaniu koalicji z PSL, ten zdawałoby się korzystny dla pana układ zaczął się sypać. Na początek rozpadło się prezydium... gdzie szukać powodów?

Nie będę oceniał sytuacji, bo mam swoją wizję, której nie chciałem upubliczniać, natomiast źle się stało, że zaistniały takie działania. Uważałem, że powinniśmy stanowić jedną drużynę, jednak doszło do dziwnych kroków, które doprowadziły do wspomnianych zmian. W konsekwencji moja koalicja stała się w pewnym momencie moją opozycją, co mnie do dzisiaj dziwi i nie do końca potrafię to zrozumieć.

Jestem człowiekiem, który chce łączyć ludzi, rozmawiać z każdym, wybierać takie formy współpracy, które będą dawały pozytywne efekty dla reprezentowanej przez nas jednostki. Daleki jestem od prowadzenia działań, które mogłyby dzielić ludzi. Natomiast znalazłem się w sytuacji, w której próbowano dzielić. Wolę łączyć i budować

niż prowadzić wojny. To nie moja metoda. Dzięki temu, że znajduję pole do rozmów ze wszystkimi stronami politycznymi, zyskuję dla gminy pozytywne efekty ekonomiczne - dzisiaj budujemy chodnik na długości 500 m., który od 10 lat był obiektem zainteresowania mojego poprzednika.

Jak to jest... z jednej strony wszyscy mówią o długu i fatalnej sytuacji gminy, a pan chwali się budową chodnika?

Właśnie to efekt jednej z rozmów, o których wspominałem. To przykład na to, że w samorządzie można współpracować z reprezentantami różnych środowisk. W tym przypadku po rozmowach ze starostą udało się doprowadzić do powstania chodnika, co więcej - bez angażowania gminnych środków. Mimo, że zadłużenie nie pozwalało na wyasygnowanie żadnej kwoty w formie wkładu własnego, to udało nam się pozyskać środki z Lasów Państwowych na budowę odcinka drogi prowadzącej do kompleksów leśnych, a kolejny odcinek chodnika powstał w Krzesławicach.

Staram się działać mimo przeciwności. Na przykład w tym roku planuję wykonanie dwóch nawierzchni drogowych, a pod koniec roku być może zbudujemy jeszcze jeden chodnik. Prowadzimy wszystkie bieżące działania związane z utrzymaniem, obsługą i naprawą infrastruktury drogowej. Jak widać gmina funkcjonuje normalnie.

Można tu dostrzec pewną niespójność - chce pan łączyć ludzi wokół wspólnej sprawy, rozmawia ze wszystkimi, a tymczasem zarząd powiatowy Prawa i Sprawiedliwości wydaje oświadczenie, w którym informuje, że odcina się od Wacława Żarskiego, bo ten „(...) nie spełnia pokładanych w nim nadziei (...) podejmując decyzje, robi to tylko i wyłącznie w swoim imieniu i nie może być utożsamiany z działaniami Prawa i Sprawiedliwości” - w dalszej części sugerując, że chodzi o konflikt pomiędzy wójtem a radnymi PiS.

Od zarania byłem człowiekiem prawicy, jestem i będę nim nadal. Nie zmienię swoich poglądów. Dla mnie te słowa były przykre. Nie rozumiem takiego stanowiska, natomiast nie będę osobą, która tworzy konflikty lub buduje na nich swój obraz. Chcę działać dla jednoczenia wszystkich stron. Gospodarczo

powinniśmy współpracować ze wszystkimi jednostkami samorządowymi, mam dobre relacje z wójtami i burmistrzami z całego powiatu.

Przecież rok wcześniej był pan w drużynie PiS. Co trzeba zrobić, aby zostać wykluczonym z tego towarzystwa?

Dzisiaj zaczynam zauważać, że te słowa wypowiedziane były zbyt emocjonalnie. Nie ukrywam, że były przykre, ale uważam że sytuacja się normuje. Jestem przekonany, że kiedyś siądziemy do wspólnego stołu. Na to jestem otwarty, nie odcinam się od korzeni.

Sporo w tym dyplomacji. W jednym z naszych sondaży 67% czytelników uważa, że po wykluczeniu pana z PiS nie powinien pan podawać się do dysmisji. Jak widać nie składa pan broni...

Ja tu otrzymałem legitymację od społeczności, a nie od struktur partyjnych, które stwierdziły, że ich ambicje stoją wyżej niż ranga społeczna. Wybrali mnie mieszkańcy tej gminy, dla nich mam zamiar pracować.

Jak zmiany w prezydium wpłynęły na obecną współpracę na linii wójt-rada?

Od trzech miesięcy uważam, że po wszystkich zawirowaniach w radzie udało się doprowadzić do momentu, w którym stanowimy monolit. Przestały się uwidaczniać podziały na kluby. Ostatnie głosowania pokazały, że w większości uchwał ważnych - budżetowych, wśród radnych panuje jednomyślność. Biorę to za dobry prognostyk. Będę starał się doprowadzić do obalenia muru wprowadzającego podziały polityczne. Działamy dla dobra gminy i mieszkańców.

Wielu doświadczonych samorządowców podkreśla, że w skali gminy nie liczy się partia i polityka, tylko praca.

Przykładem tego jest moja gmina, kiedy po roku dotarliśmy się i zaczynamy zapominać o podziałach politycznych. Uchwały mają dotyczyć poprawy życia i bytu mieszkańców społeczności, za którą odpowiadamy. Zawsze podkreślam to w rozmowie z radnymi; po to zostaliśmy wybrani przez społeczeństwo, aby pracować dla jego dobra, a nie dla partykularnych interesów. Jeszcze raz podkreślę, że ideologicznie jako człowiek prawicy będę popierał ten kierunek, ale jako wójt muszę działać dla dobra mieszkańców - nie dzielić ludzi ze względu na przynależność partyjną.

Pytam, ponieważ w ubiegłym roku nie otrzymał pan od radnych wotum zaufania. Rozważał pan scenariusz, w którym sytuacja się powtarza i w gminie dochodzi do referendum w sprawie odwołania wójta?

Zakładałem, że sytuacja polityczna została w jakiś sposób unormowana i w tym roku ta groźba - przynajmniej taką mam nadzieję - nie występuje. Ale wie pan... jak to mówią, łaska pańska na pstrym koniu jeździ.

Na jakim poziomie dzisiaj kształtuje się zadłużenie gminy?

Mamy trzy instytucje, w których gmina zaciągnęła kredyty. To parabanki, gdzie gmina i przedsiębiorstwo komunalne zalega 22 mln zł, kolejne 6,5 mln zł kredytu w Wojewódzkim Funduszu Ochrony Środowiska na sfinansowanie magistrali wodnej i bieżący kredyt

w Banku Spółdzielczym w Dobczycach w wysokości 7 mln zł. Razem to ok. 35,5 mln zł.

Kiedy dowiedział się pan o trudnej sytuacji gminy, m.in. prosił innych włodarzy o wsparcie, a pomocy szukał nawet u prezesa Orlenu Daniela Obajtka i przedstawicieli rządu. Nikt nie wyciągnął pomocnej dłoni. Czuje się pan osamotniony w walce o przetrwanie?

W pewnym sensie rozumiem pozostałych włodarzy, bo każdy ma swoje problemy budżetowe. Doceniam starostę, który zadeklarował pomoc i dowodem na to jest wspomniana budowa chodnika. Dzisiaj, mając już pewne doświadczenie na stanowisku wójta rozumiem, że budżet gminny to skomplikowana struktura, za którą odpowiada każdy zarządzający gminą i ciężko znaleźć środki, jeśli wcześniej nie były wpisane w jego ramy. Ważne, że nikt nie powiedział: „a lepiej żeby tej gminy nie było”.

Wójt Sieprawia Tadeusz Pitala mówił, że „(...) chyba lepiej byłoby nie ratować tej gminy, bo każde pieniądze, jakie włożą pozostałe samorządy, raczej nic nie dadzą. Bez większego wsparcia ze strony rządu, są raczej małe szanse na jej uratowanie”.

No tak, możliwe że tak było.

Wszyscy odmówili, nikt nie dawał wam szans na przetrwanie, jakim cudem gmina nadal prosperuje?

Okazało się, że wystarczy zrobić mocną restrukturyzację zatrudnienia, położyć nacisk na kontrolę wydatkowania pieniędzy na zewnątrz. W ciągu pierwszego półroczu zredukowałem kadrowo ►

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Sprawdź lokalny serwis ogłoszeń



MiastoInfo
Myślenice oczami mieszkańców

ogloszenia.miasto-info.pl

załogę w gminie z 38 pracowników do 28, a w Przedsiębiorstwie Usług Komunalnym obciążę je o połowę. To w skali roku daje oszczędności między 1,5 a 2 mln zł. Podobnie było w oświacie. Ta wszędzie jest niedoszacowana, subwencje są za niskie, aby pokryć jej pełne koszty działania, ale oświata generująca prawie 50% dopłat do subwencji, to za dużo. Zeszliśmy w niej do 2 mln oszczędności. Dzięki tym dwóm decyzjom udało się zaoszczędzić rocznie 3,5 mln zł. Gdyby mój poprzednik zdecydował się na to kilka lat temu, nie musiałby zadłużyć gminy na ponad 20 milionów.

Uda się panu utrzymać gminę na powierzchni?

Rok 2019 zamknęliśmy bez generowania straty, co więcej, nawet z delikatną nadwyżką, nie zaciągając przy tym żadnego kredytu. Wszystkie poprzednie lata zamykane był ze stratą kilku milionów. Mamy Wieloletnią Prognozę Finansową i budżet ustalony na 2020, zakładający wypracowanie kolejnej nadwyżki. Aktualnie pracuję nad pozyskaniem firmy kredytującej. Chcę skonsolidować całe zadłużenie rozlokowane w słynnych parabankach. To około 15,5 mln zł i dodatkowe 7 mln zł w PUK. Jeżeli to się uda i jakiś bank udzieli skonsolidowanego kredytu, to sytuacja gminy na najbliższe lata będzie opanowana. Zostanie spłacanie kredytów i generowanie nadwyżki na spłatę inwestycji.

Rozważał pan poddanie się i doprowadzenie do likwidacji gminy Raciechowice?

Nie, absolutnie. Od początku jak najdalej odrzucałem to rozwiązanie. Powiedziałem; jak nie ja, to kto? Moim celem jest nie tylko utrzymanie gminy na powierzchni, ale przede wszystkim jej rozwój.

Rozmawiał pan ze swoim poprzednikiem o sytuacji, w jakiej zostawił gminę?

Spotkaliśmy się na kanwie gospodarczej zaraz po wygranych przeze mnie wyborach. Rozmawialiśmy ogólnie o poziomie zadłużenia, o problemach restrukturyzacyjnych i na tym nasze kontakty się skończyły.

Marek Gabzdyl w wydanym w czerwcu 2019 roku oświadczeniu tłumaczył,

że „problemy finansowe gminy wynikają z wydatków, jakie poniesiono na usuwanie skutków powodzi z 2010 i 2014 roku”. Pan mówi o zaciąganiu kredytów...

Skutki powodzi były refinansowane przez Skarb Państwa i to trochę pokrętne tłumaczenie. W mojej ocenie problemy finansowe wzięły się z tego, że nie było właściwego zarządzania finansami i strukturą gminy.



Widmo likwidacji? Absolutnie nie! Moim celem jest nie tylko utrzymanie gminy na powierzchni, ale przede wszystkim jej rozwój

Aktualny program naprawczy dla gminy oraz wieloletnia prognoza finansowa zakładają, że spłata długu potrwa do 2039 roku. Mówiąc krótko; tniecie koszty gdzie się da - wyłączenie oświetlenia uliczne, ograniczenie etaty, dofinansowania imprez sportowych, zamiast olejem opałowym będziecie grzać gazem. Co jeszcze?

Wszystkie działania szczegółowo obejmuje program naprawczy, ale te największe zadania właśnie pan wymienił. Do tego należy dodać oszczędności w oświacie i wcześniej wspomniana przeze mnie redukcja zatrudnienia.

To nie jest jak w ubiegłym roku w Myślenicach „budżet zaciskania pasa”, a raczej ciężka próba dla mieszkańców gminy. Wytrzymają?

Przez pierwsze trzy lata 2020-22 prawie nie będzie środków inwestycyjnych, natomiast w następnych mamy tak rozpisaną spłatę zobowiązań, że pojawiają się pierwsze pieniądze na inwestycje. Zakładam, że gmina będzie

się rozwijać również gospodarczo, że wpływy z podatków będą wzrastać i tutaj dopatruję się szansy rozwoju.

Nieprzychylni prowadzonej przez pana polityce mówią, że przystanek kolejowy mający powstać w Gruszowie to szansa na ucieczkę z tego miejsca. Jest aż tak źle?

A dlaczego nie traktować tego przystanku jako okna na świat? Zamiast mówić o tym, że będzie można uciec, trzeba zwrócić uwagę na to, że będzie też można do Raciechowic przyjechać. W bliskiej odległości od planowanego przystanku posiadamy teren, na którym wytyczyliśmy działki budowlane, które wystawimy do zbycia i to będzie korzystna lokalizacja nie tylko ze względu na walory krajobrazowe, ale właśnie z uwagi na połączenie komunikacyjne.

Linia kolejowa Podłęże - Piekiełko to priorytet na skalę państwa, które są realizowane z dużym zaangażowaniem. W tej chwili inwestycja jest na etapie wykupu gruntów, przez które będzie przebiegać. Kiedy rozpocząłem pracę na stanowisku wójta, mieszkańcy apelowali o to, aby doprowadzić do powstania przystanku kolejowego. Wstępna wersja nie zakładała jego obecności, ale po negocjacjach z grupą projektującą i inwestorem, udało nam się wpisać go w projekt i znajdzie się w miejscowości Kawec.

Przed panem dużo pracy nad poprawą wizerunku Raciechowic...

W tym kierunku będziemy zmierzać, bo przez lata mówiło się o tej gminie źle. Będzie przystanek, będzie okazja do rozwoju. W bliskiej odległości ustalamy też strefę przemysłową podzieloną na dwie części; jedna w centrum Raciechowic, a druga w Zegartowicach-Dąbie. Liczę na to, że połączenie komunikacyjne i preferencyjne warunki zainteresują potencjalnych inwestorów.

W minionym roku udało nam się w rejonie góry Grodzisko stworzyć park kulturowy, w którym chronimy dziewiczą przyrodę. Mamy tam słynny diabelski kamień. Na terenie gminy znajduje się też prywatny, zaniedbany XIX wieczny dwór. Obecnie prowadzimy negocjacje i próby pozyskania tego obiektu dla gminy, aby stworzyć w nim centrum kulturalne. Jak widać Raciechowice żyją i będą się rozwijać. ■



MOKiS

Adrian Burtan: Dyskutujmy!

„Za burtą pytań” to nowy cykl spotkań dyskusyjnych. Przypomina telewizyjne talk show z tą różnicą, że widownia bierze w nim aktywny udział

A wszystko to przed kamerami, aby każdy z pięciu przewidzianych w pierwszym sezonie odcinków, mógł trafić do sieci. To nawiązanie do istniejącego kiedyś w domu kultury klubu dyskusyjnego, jednak w odświeżonej wersji, bowiem przypominać ma program telewizyjny.

- Chcemy, aby to było miejsce krytycznego wartościowania, dyskusowania, poszukiwania, odkrywania - wyjaśnia Piotr Szewczyk, dyrektor Myślenickiego Ośrodka Kultury i Sportu. Pierwszy sezon „Za burtą pytań” otworzyła dyskusja z prof. Magdaleną Szpunar z Uniwersytetu Jagiellońskiego specjalizująca się w psychologii internetu. Razem z prowadzącym Adrianem

Burtanem i publicznością zastanawiali się nad znaczeniem miłości i trwałości relacji w dobie aplikacji randkowych takich jak Tinder.

- Przy doborze tematów kieruję się tym, aby z jednej strony były istotne z punktu widzenia społecznego, a z drugiej ocierały się o kontrowersje, wzbudzały emocje, zmuszały do dyskusji. Zależy, żeby w dyskusję żywo włączała się publiczność, bo to na ich - różnych i często wykluczających się opiniach zbudować można wielowątkową opowieść o współczesnych procesach codzienności - wyjaśnia Adrian Burtan, prowadzący, dziennikarz i bloger. Pierwszy odcinek „Za burtą pytań” można obejrzeć na miasto-info.pl. ■

Fotografia

Zdjęcia roku

Fotograficy skupieni wokół Stowarzyszenia mgFoto pokazali swoje najlepsze zdjęcia wykonane w 2019 roku. MgFoto zaprezentowało prace członków grupy na dorocznej wystawie przeglądowej. Dziewiętnastu fotografików na swych zdjęciach przedstawiło „Mocny Punkt”. W trakcie wernisażu wręczono nagrody w 32. edycji konkursu fotograficznego, który posiada już międzynarodową rangę. Swoje prace poddają ocenie autorzy z całego świata, a jurorami są autorytety fotografii z różnych krajów.

Oprócz wystawy mocnym punktem była przyznana po raz pierwszy przez kapitułę mgFoto statuetka aparatu fotograficznego z inskrypcją „Aparat Roku”. To odznaczenie stanowi nagrodę za wkład w rozwój regionu i pracy na rzecz kultury i sztuki. W tym roku otrzymał je Jan Koczwaro „za nieoceniony wkład w kulturowy rozwój naszego regionu, pielęgnowanie



pamięci i tradycji. Bezcenną działalność archiwisty i dokumentalisty wydarzeń społeczno - kulturalnych oraz za wieloletnią obecność w życiu mgFoto”. Jak zapowiadają organizatorzy; nagroda ta będzie przyznawana cyklicznie, podczas wystawy przeglądowej stowarzyszenia. Zdjęcia zostały wystawione w Myślenickim Ośrodku Kultury i Sportu. ■

Dobczyce

Świece zgasła wojna

Książka Elżbiety Polończyk-Moskal opowiada historię ponad 80 rodzin żydowskich mieszkających w Dobczycach.

Prezentacja książki miała miejsce we foyer Regionalnego Centrum Oświato-

wo-Sportowego w Dobczycach. „Świece zgasła wojna. Historia społeczności żydowskiej w Dobczycach” Elżbiety Polończyk-Moskal to praca poświęcona często zapomnianym mieszkańcom Dobczyc. Składa się z części historycznej, wspomnień opisujących ponad 80 rodzin, których historie obrazują archiwalne fotografie.

- Tytuł książki nawiązuje m.in. do szabasowych świec, zapalanych zgod-

nie z tradycją żydowską w każdy piątkowy wieczór. Wraz ze świecami zgasło życie większości żydowskich mieszkańców miasteczka. Nieliczni, którzy przeżyli, wyjechali. Dziś mało kto o nich pamięta - wyjaśnia autorka. Jak mówi; celem książki jest przywrócenie pamięci o dawnych sąsiadach. Na okładce znalazło się zdjęcie byłej mieszkanki Dobczyc, małej dziewczynki Hani Thaler. ■

Święty Walenty – patron obłąkanych

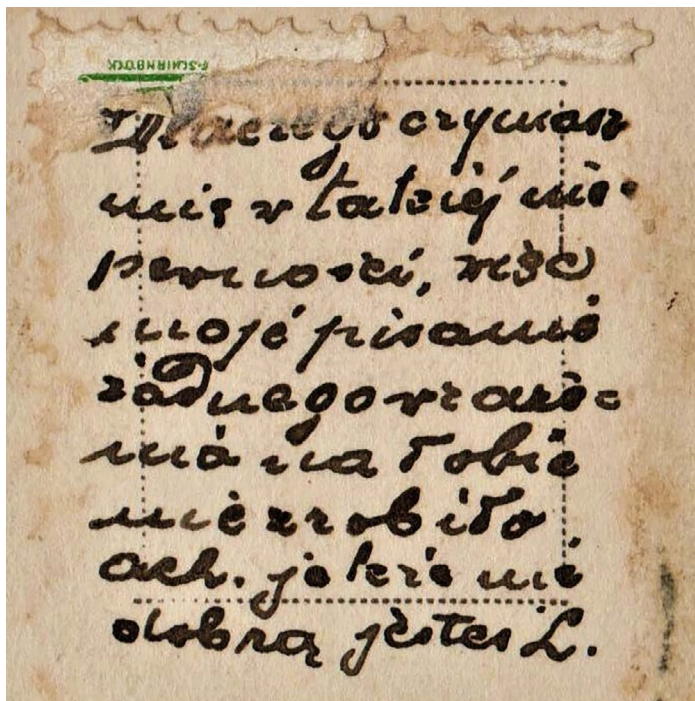
PAWEŁ LEMANIAK

Święty Walenty - oficjalnie patron nerwowo i psychicznie chorych, na co dzień opiekun zakochanych, nieoficjalny patron handlu i obrotu w miesiącu lutym. Duchowny, lekarz, przedsiębiorca, a zatem wyjątkowo zapracowany i wszechstronny święty. Zaczniemy od najtrudniejszego, czyli od zakochanych.

Brutalizując, miłość to jednostka chorobowa umieszczona pod numerem F639 w klasyfikacji Światowej Organizacji Zdrowia. Miłość może być chorobą śmiertelną, jednak w znakomitej większości wypadków przyczynia się do powstawania nowego życia. Przyjąć zatem możemy, że jej efektem ubocznym jest podtrzymanie ciągłości gatunku. Populację podzielić możemy na oczekujących na zarażenie, chorych i ozdrowieńców. Choruje się zwykle w parach lub w pojedynkę, choć nauka i życie zna bardziej skomplikowane przypadki.

23 września 1911 roku, Krosno. Jesień - najgorszy czas dla młodzieży szkolnej. Po przerwie wakacyjnej choroba zbiera swoje żniwo. W tym konkretnym przypadku przyczyną wystąpienia choroby numer F639 jest szesnastoletnia Elżbieta z Myślenic. Sądząc po zdjęciu pełniącym rolę pocztówki, zarażony jest w podobnym wieku. Zatem beznadziejna sprawa.

Serotonina poza jakąkolwiek normą. Zarażony chłopak wysłał kolejną już wiadomość z nadzieją na odpowiedź dającą możliwość chorowania w parze. „Droga Lizi...” (zdrobnienie od Elżbieta) - ta część listu mu wyszła, później jest już tylko gorzej. Z tekstu wyraźnie wynika, „że nie zna się na tej robocie”, zatem jeszcze sobie pochoruje w pojedynkę.



Stalówka pióra skrzypi boleśnie po skłóceniu zdjęć. Pismo wzorowe, kształtne i kaligraficzne. Stara dobra szkoła. Czarny tusz zasycha, zgrabne litery wiążą słowa w zdania. Te z kolei zastygają w emocjach do czasu ich odczytania. Nawet w gorączce trzeba na moment ostygnąć i myśleć, co się pisze. Zanim bowiem kartka trafi do rąk adresatki, przejdzie szereg trudnych etapów.

kontrolę. Najwnikliwszymi cenzorami są ozdrowieńcy, to znaczy ci, którzy na skutek czasu szczęśliwie lub mniej nieszczęśliwie wyszli z choroby.

Najskrupulatniej cenzorują matki. Świadome skutków ubocznych, jakie niesie ze sobą choroba, skrupulatnie wykonują swoje zadanie. Nie to żeby rodzic płci męskiej był bardziej tolerancyjny, najzwyczajniej w świecie nie chce mu się tego robić. Po co burzyć porządek świata, jeden cerber w rodzinie wystarczy.

Akcja wywołuje reakcję, zaczyna się wyścig zbrojeń. Jak ominąć cenzurę, jak ukryć na małej pocztówce zakazaną treść. Otóż należy go umieścić pod znaczkami - jest to sposób prosty, stary i skuteczny jak Poczta Polska. Miejsca tam mało, trzeba zrezygnować z przymiotników, za to jest treściwiej - po męsku. Trzeba też pamiętać o systemie informowania odbiorcy o tym, że znaczek z Franciszkiem Józefem trzeba odkleić.

W tym celu należy jasnie panującego nakleić do góry nogami lub - jak kto woli - łysiną do dołu tak, żeby mu się medale wywinęły na lewą stronę. Nie żeby cenzorzy nie znali tego sposobu. Złe oko widzi wszystko. I tu zawisło złowieszczo na zielonym obliczu Franciszka, starając się go przeświecić. Nie da się. Na domiar złego cesarska poczta przybiła na nim pieczęć - to jawna złośliwość zaborcy. Bezsilność - poszło z niepełną cenzurą. ■



FOT. ARCHIWUM KOLEKCYJNE JÓZEFA STANISŁAWA BLACHUTY

„Parkowa” na Zarabiu

Zanim Raba wystąpiła ze swego koryta zalewając Zarabie i widoczny ogródek piwny „Parkowej”, było to miejsce spotkań i zabaw myśleniczan

JÓZEF STANISŁAW BLACHUT

Koniec lat 60. ubiegłego wieku. Ogródek piwny restauracji „Parkowa” na Zarabiu tętnił życiem nie tylko w weekendy. Prowadzony wówczas przez myślenicką Powszechną Spółdzielnię Spożywców „Społem” przyciągał mieszkańców, którzy chętnie spędzali tu wolny czas.

Było to miejsce w którym myśleniczan nie tylko odpoczywali, prowadzili niekończące się dyskusje, ale również bawili się w weekendy przy tanecznej muzyce

orkiestry „Dominanta”. Niezapomniane koncerty dawali w niej Józef Hudaszek (piano i akordeon), Andrzej Madej (trąbka i skrzypce), Mieczysław Kochan (saksofon) wraz z bratem Józefem, a także Antoni Śliwa (perkusja).

Pod koniec lat 60. ub. wieku w trakcie powodzi, rzeka Raba wystąpiła ze swego koryta zalewając całe centrum Zarabia w tym również widoczny ogródek piwny „Parkowej”. W latach 1992-1994 w tym miejscu wybudowano najpierw kaplicę, która z chwilą erygowania parafii stała się kościołem parafii p.w. świętego Franciszka z Asyżu. ■



GRZEGORZ JASEK

FOTOGRAFIA PORTRETOWA

Lubię naturalność i minimalizm. "Zdjęcie twarzy" to dla mnie odkrywanie i opowiadanie. To człowiek, moment w którym się znajduje, jego relacje i odpowiedź na pytanie "kim jestem". Jeśli potrzebujesz zdjęcie portretowe do albumu, ramki, profilu, cv, oferty, kampanii lub wywiadu, napisz do mnie. Chętnie Cię odwiedzę, poznam i sfotografuję. www.grzegorzjasek.pl
www.studionovo.pl

